Nr. 126. Lwów — Wtorek dnia 5 Czerwca. Rok 1894.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . 5 „
Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.

„Przegląd“ jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi:
Miesięczna złr. 1.10 Półroczna . . .
Kwartalna 3.— Roczna . . .
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Prenumeratę należy przesyłać przekazami.
Do prenumeraty w kopertach zaklejonych należy dodawać 5 ct.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po . . .
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . .
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 8 ct.
Reklamy . . . . . . 20 „
Nekrologia . . . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: Św. Florencyi | Symeona Prep.
Jutro: Św. Norberta | Obr. hol. ś. J.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 4 m. 8
Zachód „ 7 „ 48

Długość dnia g. 15 m. 40
Przybyło dnia od wczoraj 1 m.

Lwów, 4 czerwca.

Dziś w mury naszego grodu zawitał gość dostojny, arcyksiążę Karol Ludwik. Miasto na przyjęcie Jego w świąteczne przystroiło się szaty, serca wszystkich mieszkańców kraju na powitanie Jego żywszem biją tętnem, bo przybycie Jego, to nowy dowód łaski najdobrotliwszego i najukochańszego naszego Monarchy, to nowy dowód Jego wielkiej dla nas miłości. Za liczne dobrodziejstwa i za opiekę, jaką najjaśniejszy Cesarz Franciszek Józef otacza nasz naród, tchniemy szczerą miłością dla Niego i Jego tronu, a miłość tę przelewamy na cały Jego dom monarszy. Niewypowiedzianą więc nas napełnia radością fakt, iż ten Monarcha, nie mogąc sam przybyć na otwarcie wystawy, chce dać nam dowód, iż jesteśmy blisko Jego serca i w zastępstwie swem wysłał brata swego Arcyksięcia Karola Ludwika. Dostojnego tego gościa, który przybywa do nas, aby uświetnić nasze narodowe święto, osobiście otworzyć wystawę, będącą naszym popisem i dowodem, iż pod rządami najlepszego z Monarchów żyjemy i pomyślnie się rozwijamy — witamy radośnie, ze staropolską serdecznością, wołając mu: „Witaj nam, witaj miły Hospodynie“! Radujemy się szczerze z Jego przybycia, bo wiemy, że on naród nasz również gorącą otacza miłością, czego dał dowód przebywając przed laty we Lwowie gdy mu nie obcą była nasza literatura i nasz język, którym władał. Witaj więc w nasze progi i baw w nich, Dostojny bracie naszego Monarchy, a przekonawszy się wśród nas, jaką szczerą miłością otaczamy Monarchę, Ciebie najbliższego po nim i całą dynastyę, zawieź do stóp tronu Cesarza świadectwo o tych gorących i szczerych uczuciach. Witaj nam! Sława Ci!

Przegląd polityczny.

Lwów 4 czerwca.

Na przesilenie rządowe na Węgrzech złożyło się kilka przyczyn, między którymi niezawodnie największą — jak teraz donoszą z Pesztu — było zachowanie się ministra sprawiedliwości Szilagyi'ego, który bez żadnego upoważnienia ze strony Króla, poważył się w sejmie powiedzieć, iż Monarcha jest za tymi środkami forsowania tego projektu, jakie przedsiębierze gabinet. Sama kwestya ślubów cywilnych uważana jest w danej chwili i przy teraźniejszych okolicznościach jakby za zdecydowaną. Wszakże powołany przez Cesarza do złożenia nowego gabinetu hr. Hedervary jest zwolennikiem tych ślubów. Oświadczył on pewnemu wiedeńskiemu publicyście, że dlatego jedynie przyjął polecenie Cesarza, iż się spodziewa prowadzić wszystkie sprawy ściśle według programu liberalnej większości i z niej dobrać jednolity gabinet, a jeśli to mu się nie uda, to mandat zwróci Monarsze, sam zaś pozostanie na zajmowanem dotąd stanowisku kroackiego bana. Porozumienie swe z liberalnem stronnictwem uważa on za zupełnie możliwe i nawet wielkich trudności nie przewiduje, bo cała różnica między nim a jego poprzednikiem polega jeno na tem, że on uważa, iż dla przeprowadzenia ustawy o ślubach cywilnych nie potrzeba tworzyć sztucznej większości w izbie magnatów, zaś dr. Wekerle koniecznie chciał użyć tego właśnie środka. Sam p. Wekerle, wróciwszy do Pesztu i tam niemal na rękach zaniesiony z dworca kolejowego do klubu liberalnego stronnictwa, wnet wygłosił mowę, przerywaną co słowo grzmiącemi „Eljen!“ a zawierającą takie wyrazy: „Pojechałem do Wiednia, aby tam uzyskać, mojem zdaniem, niezbędne rękojmie, iż będą uchylone przeciwieństwa, które teraz się okazały między obu izbami naszego parlamentu. Nie udało mi się w zupełności tego osiągnąć i dlatego byłem zmuszony wręczyć moją dymisyę. Sądzę, żem wiernie spełnił mój obowiązek. Ale cokolwiekbądź się stanie, mogę was zapewnić, że posiadamy zupełną rękojmię przeprowadzenia kościelnej reformy. Tą zaś rękojmią jest konstytucyjne poczucie Najjaśniejszego Pana, który chce tej reformy“.

Z tych dwóch oświadczeń wynika, żeśmy odrazu trafnie ocenili sytuacyę, mówiąc w poprzednim numerze, iż nie kwestya ślubów cywilnych, ale przedewszystkiem postępowanie gabinetu Wekerlego i do pewnego stopnia kwestya izby magnatów, wywołały przesilenie rządowe. Jednak ta ostatnia kwestya oficyalnie wcale nie istniała. Widocznie w liberalnych umysłach zrodziła się ona nagle i to dopiero po opozycyi magnatów, a niepodniesiona głośno i niedyskutowana, odrazu dojrzała do czynu. Znać liberałowie, ujrzawszy za sobą tłumy uliczne, postanowili przy jednym ogniu dwie upiec pieczenie: obok zbezwyznaniowienia państwa, uczynić w niem jeszcze silny wyłom radykalny, stworzyć sytuacyę, któraby z czasem doprowadziła do zupełnego zniesienia izby magnatów, aby była tylko jedna izba: sejm wybieralny. Bo rzecz jasna, że gdyby weszło w zwyczaj, że gabinet, przez mianowanie przychylnych mu magnatów, może zawsze tworzyć sobie większość w izbie wyższej, to ona straciłaby wszelkie konstytucyjne znaczenie, a losy kraju wyłącznie zależałyby od większości sejmowej, czyli od jednego stronnictwa, i od gabinetu, który wyszedł z jego łona. Skoro to jużby się faktycznie stało, natenczas w dogodnej chwili można byłoby powiedzieć, że właściwie izba magnatów jest całkiem zbyteczna i powinna być zniesiona, a nikt przeciw temu nie miałby racyi powstawać.

Właśnie ta ukryta myśl, ten tajony do czasu zamiar musiał kierować liberałami i drem Wekerle'm, skoro oni, jak i on, z takim uporem domagali się załatwienia projektu o ślubach cywilnych nie żadnym innym sposobem, jeno tak, że Cesarz powinien zamianować tych nowych magnatów, których potrzeba było p. Wekerlemu. Taka hipoteza tłómaczy wszystko. Więc najpierw samą dymisyę gabinetu, który czując za sobą nietylko większość sejmową, ale i roznamiętnione uliczne tłumy, niezawodnie liczył na to, że Cesarz dymisyi nie przyjmie, czyli, że ulegnie naciskowi; gdyby bowiem p. Wekerle nie liczył na to, to jużci nie opuszczałby steru, który przecież mógł być oddany w ręce wrogów liberalnego stronnictwa; stawka to za wielka stosunkowo do takiej drobnostki, jak ten lub ów sposób przeprowadzenia ukochanych ślubów cywilnych. Następnie tłómaczy ta hipoteza zapał, jaki w Peszcie okazano dla Wekerlego, chociaż jego miejsce zajął nie wróg liberałów, ale jeden z ich najwybitniejszych ludzi, który umyślnie był zjechał z Kroacyi do Pesztu, aby agitować i głosować za ślubami cywilnymi. W końcu tłómaczy to ów fakt, że liberałowie dali sobie słowo nie wstępować do gabinetu hr. Hedervary'ego. „Nikogo nie chcemy, jeno naszego kochanego Wekerlego! — wołali. — Jemu tylko ufamy!“

Ale musimy tu wrócić jeszcze do potrąconych na początku okoliczności. Podczas pogrzebu Koszuta i przy rozprawach w sejmie nad sposobami uczczenia tego nieboszczyka, p. Wekerle zajął stanowisko chwiejne. Rozumiał, że jako szef gabinetu powinien oprzeć się wszelkim demonstracyom na cześć człowieka, który nie uznawał króla i wiecznie przeciwko niemu agitował — i równocześnie nie miał odwagi wystąpić przeciw żądaniom tłumów. Stąd wynikło jego chwiejne postępowanie, które ubodło dwór i magnatów. Odrzucenie projektu ślubów cywilnych przez izbę wyższą w znacznej mierze było karą dla p. Wekerle za jego zbyt wielką troskliwość o łaskę tłumów wtedy, gdy tem obrażał koronę. Wkrótce potem popełnił on wspólnie z ministrem Szilagyi'm drugi nietakt, albowiem wówczas, gdy po odrzuceniu przez magnatów projektu ślubów cywilnych, sejm powtórnie zajął się tą sprawą, to obaj ci ministrowie mówili szeroko i stanowczo o „gwarancyach“ przyszłej uległości wyższej izby dla rządu, to jest o projektowanej nominacyi nowych magnatów, a mówili w ten sposób, jak gdyby to już była rzecz postanowiona, tymczasem zaś Cesarz nic o tem nie wiedział; była to więc wielka nieprzyzwoitość, która musiała zrazić dwór do panów Wekerlego i Szilagyi'ego.

W pierwszej chwili po dymisyi Wekerlego liberałowie okazali chęć zastosowania do Hedervary'ego ostracyzmu; postanowili mianowicie, że żaden z nich nie przyjmie teki w nowym gabinecie. Widocznie liczyli na to, na co liczył i przeliczył się p. Wekerle: na złamanie postanowienia korony. Ale oni zmiękną, gdy się przekonają, że gniewy ich i hałasy i groźby nie są straszne, a nie są niemi, bo ostatecznie na Węgrzech każdy gabinet potrafi „zrobić“ wybory podług własnego upodobania, bo ma słowackie, rusińskie, serbskie i siedmiogrodzkie okręgi, w których z reguły wychodzą tylko rządowi kandydaci. Otóż przyjdzie chwila, w której liberałowie powiedzą sobie, że nie trzeba zbytnio naciągać struny, bo Korona może powołać do steru hr. Szapary'ego przeciwnika ślubów cywilnych, lub choćby tylko hr. Apponyi'ego, zwolennika ślubów cywilnych jedynie z konieczności, jak w Przedlitawii. Byłoby to dla nich stratą odrazu wszystkiego, więc gdy ochłoną, a obaczą, że gniew ich nie porusza nikogo, zgodzą się na Hedervary'ego. Ale dziś sytuacya jest jeszcze mocno zagmatwana.

Dobrą wiadomość dla Polaków szląskich przynoszą ostatnie doniesienia z Wiednia. Odbywały się narady w klubie lewicy nad znanemi żądaniami Polaków szląskich i w końcu zapadło postanowienie uczynić „wielkie ustępstwa“ w dziedzinie szkolnej na rzecz naszego języka. Skonstatowano przytem, że „sfera interesów niemieckich na Szląsku jest dość ściśle odgraniczona od sfery interesów polskich, w obu zaś tych sferach czynnikiem nieprzyjaznym, samolubnym i rozczyniającym jest agitacya czeska“. Po tych poufnych naradach klubu lewicy przybył do Koła polskiego marszałek krajowy szląski hr. Larisz i oznajmił gotowość do „wielkich ustępstw“ w zakresie szkół ludowych, a także zgodę na założenie czysto polskich szkół przygotowawczych. Jeśli ta wiadomość jest prawdziwa — a zdaje się, że nią jest — to oto mamy dowód, że praktyczniej było prowadzić rokowania poufne, aniżeli wszczynać dyskusyę w Radzie państwa.

Donoszą również z Wiednia, że Delegacye będą zwołane dopiero we wrześniu.

Kwestya nietykalności.

Izba poselska uchwaliła nowelę do ustawy prasowej w brzmieniu przedłożonem przez komisyę, względnie jej referenta dra Rutowskiego, a odrzuciła wszystkie wnioski frakcyi skrajnych, mianowicie też wniosek dra Pacaka, dotyczący nietykalności ogłaszanych w dziennikach sprawozdań z posiedzeń Rady państwa.

Zastanówmy się nieco bliżej nad tą kwestyą, w której trzeba rozróżniać pomiędzy:

1) nietykalnością osobistą posła, a
2) nietykalnością dziennika, ogłaszającego wywody posła.

Co do pierwszego punktu, niemal wszystkie konstytucye europejskie, a także japońska z 11 lutego r. 1889 (w § 52) wygłaszają zasadę, że poseł za mowy swe pociąganym do odpowiedzialności, względnie karanym być może jedynie przez Izbę, której jest członkiem. Jak wiadomo, mianowicie Izby poselskie angielska, francuska i północno-amerykańska, względnie jej prezydenci, posiadają bardzo dosadne prawo dyscypliny, obejmujące prócz nagany i wykluczenia od pewnej ilości posiedzeń, grzywny, nawet areszt. Wyjątek owej reguły, przyjętej niemal we wszystkich państwach konstytucyjnych, stanowią konstytucya **szwedzka**, która artykułem 110 pozwala na pociągnięcie posła do odpowiedzialności (sądowej), jeżeli Izba większością $^5/_7$ głosujących zgodzi się na to; dalej konstytucye: **duńska**, **szwajcarska**, która taką ewentualność czyni zawisłą od przyzwolenia obu Izb zgromadzenia związkowego, wreszcie **holenderska**.

Rzeczywiście niczem nieograniczona wolność posła wygłaszania nietylko swych przekonań politycznych, użycia najdosadniejszych argumentów w obec przeciwników, zasiadających w Izbie, a zatem zdolnych się bronić, ale nadto dopuszczania się w obec osób, nienależących do parlamentu, obelg i oszczerstw, słowem przestępstw, przewidzianych kodeksem karnym, wygląda na przywilej, niezgodny z zasadami publicznej moralności, obywatelskiej równości, tudzież ładu społecznego. Tak np. radykalny poseł Pernerstorfer w lutym r. 1888 w Izbie poselskiej wygłosił mowę, w której jako dowód zepsucia w wyższych sferach opowiadał zmyślone plotki o pewnym bardzo wysoko postawionym młodym panie, który np. po pijanemu zamierzał kolegów oficerów wprowadzić do sypialni młodej żony (z rodu królewskiego) i od tego aktu brutalnego powstrzymany został przez odważnego adjutanta swego, który z dobytą szpadą stanął przed drzwiami sypialni. Wprawdzie Pernerstorfer nie wymienił nazwiska, ale jego radykalne kółko postarało się o to, aby wiedziano w najszerszych kołach, o kogo chodzi. W obec takiego nadużycia trybuny, oczerniony **legalnie** był bezbronny. W kilka dni potem Pernerstorfer w swem pomieszkaniu został porządnie potłuczony przez dwóch pono stangretów. Nie wyleczyło to radykalnego trybuna z manii nadużywania swobód poselskich do napaści na osoby parlamentarnie bezbronne. I tak świeżo w sposób cyniczny zelżył w Izbie powszechnie szanowanego i znanego z uczciwości wiceprezesa tutejszego sądu krajowego Holzingera. Zdaje nam się, że minister sprawiedliwości nie dosyć energicznie wystąpił w obronie spotwarzonego urzędnika. Bądź co bądź, podobne wypadki, do rzędu których oczywiście zaliczam także plotki radykalnego posła Kaisera o spółce asekuracyjnej „Riunione adriatica“, albo dawniejsze oszczerstwa na szefa sekcyi Kaana, które się okazały całkiem zmyślonemi, ale pogrążyły starego urzędnika w czarną melancholię i przyśpieszyły śmierć jego, — aż nadto dobitnie wykazują anormalność **niczem nieograniczonej** wolności i nietykalności poselskiej, i wywołują... represalie.

Przechodzimy do drugiego punktu. Poseł za słowa, wypowiedziane w Izbie, nie może być pociągany do odpowiedzialności, ale czy ztąd koniecznie wynika prawo reprodukcyi tych słów w dziennikach? etc. W Anglii zachowała się fikcya, że obrady parlamentu nie bywają ogłaszane. Członek parlamentu, który sam ogłasza swą mowę lub choć tylko poprawia sprawozdanie dziennikarskie, **może być pociągnięty** do odpowiedzialności. W Anglii zatem *de jure* nie istnieje wolność sprawozdań parlamentarnych.

Konstytucya francuska z r. 1875 (§ 13) zabezpiecza tylko osobistą nietykalność poselską (*Aucun membre de l'une ou de l'autre chambre ne peut être poursuivi ou recherché à l'occasion des opinions ou votes émis par lui dans l'exercice de ses fonctions*)“. Natomiast ustawa prasowa z 29 lipca r. 1881 (artykuł 41) zabezpiecza ogłaszanie **zgodnych z prawdą** sprawozdań parlamentarnych. („*Ne donnera lieu à aucune action le compte rendu des séances publiques des deux chambres, fait de bonne foi dans les journaux*“). Tę samę zasadę wygłasza konstytucya cesarstwa niemieckiego z r. 1871 w artykule 22, który brzmi: „*Die Verhandlungen des Reichstags sind öffentlich. Wahrheitsgetreue Berichte über Verhandlungen in den öffentlichen Sitzungen des Reichtags bleiben von jeder Verantwortlichkeit frei*“. Konstytucya austryacka z r. 1867 w artykule 16 zabezpiecza tylko, jak francuska, osobistą nietykalność poselską, ale nie wspomina o sprawozdaniach dziennikarskich.

Kwestyę, o ile te sprawozdania są nietykalne poruszyły dopiero w r. b. nadużycia młodoczeskie. Minister sprawiedliwości hr. Schoenborn w ciągu ostatnich rozpraw kilkakrotnie oświadczył, że wiarogodne sprawozdania (jak prawo prasowe francuskie i konstytucya niemiecka) uważa jako nietykalne. Na owem posiedzeniu izby młodoczech poseł Pacak zaproponował umieszczenie w noweli prawa prasowego następującego paragrafu: „Wiarogodne, chociaż streszczone sprawozdania w publicznych rozprawach rady państwa, sejmów krajowych, delegacyi i ich komisyi nie stanowią nigdy czynu karygodnego“. Większość izby odrzuciła ten wniosek jedynie dlatego, ponieważ na razie obstawała przy wnioskach komisyi, przyjętych przez rząd, których więc nie chciała komplikować nowymi dodatkami. Zresztą *in merito* wniosek posła Pacaka nie sprzeciwia się oświadczeniu ministra sprawiedliwości.

Gdy jednak izba później przystąpi do ostatecznego załatwienia tej sprawy, poruszonej wyłącznie wybrykami młodoczeskiemi i nadużyciami prasy młodoczeskiej, będzie trzeba niewątpliwie uwzględnić także należycie okoliczność, która wprawdzie nie zachodzi ani we Francyi, ani w Niemczech lub Anglii, ale w Austryi komplikuje kwestyę sprawozdań: jakim sposobem względem mów, nie wygłaszanych w języku niemieckim, zastąpić rzeczywistą kontrolę prezydenta izby?

KORESPONDENCYE.

Poznań 30 maja.

(Wystawa przemysłowa. — Głos Berliner „*Börsen Courier*“ — Wiec katolicki — Szowinizm niemiecki w sferach kościelnych)

Zajmujemy się tu obecnie dwiema wystawami. Naturalnie pierwsze miejsce w myślach, mowach i sercu wszystkich zajmuje lwowska, na której, spodziewamy się, nasza prowincya nie powstydzi się za swe obrazy ale po za tem żywiej dyskutuje się swoich okazów, wystawie przemysłowej, jaka w naszem mieście w roku przyszłym ma się odbyć. Inicyatywa wyszła od Niemców, ale społeczeństwo polskie zrozumiało dobrze, że nie może się uchylać od współudziału, nie może pozostawiać pola Niemcom jedynie, podobnie jak to uczynili Niemcy podczas wystawy czeskiej, czem się tylko przyczynili do większego jeszcze tryumfu Czechów. Gorliwości więc naszej o przyszłoroczną wystawę przemysłową nic zarzucić nie można, radzibyśmy nawet rozszerzyć jej zakres i objąć nim rolnictwo, w którem z pewnością ani na włos nie pozostalibyśmy poza Niemcami, ale wątpliwem jest czy to się uda wobec tego, że niemieckie Towarzystwo rolnicze odmówiło stanowczo swego współudziału. Polacy w komitecie wystawowym postępują sobie z taktem i stanowczo, dzięki czemu zdołano uzyskać w administracyi wystawowej dla języka polskiego równouprawnienie z niemieckim.

Inna jednakże kwestya zachwiała to porozumienie, chociaż mamy nadzieję, że owemu taktowi i stanowczości naszych reprezentantów w komitecie wystawowym uda się i to załagodzić. Oto mianowicie Niemcy, niezważając zupełnie na nas, zaprosili do komitetu prezesa komisyi kolonizacyjnej. Na to oświadczyli polscy członkowie, że z nim zasiadać wspólnie nie będą, że Niemcy muszą wybierać pomiędzy nimi a kierownikiem wrogiej dla Polaków instytucyi. Ze strony Niemców powstała burza; nie posiadali się oni ze złości na Polaków, że śmią „lekceważyć tak znakomitego człowieka“. W sprawę tę wmięszały się pisma berlińskie, ale jedno z nich, mianowicie *Berl. Börsen-Courier*, zajął stanowisko bezstronne i uczciwe. Napisał

---

48)

SWAT

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

Wpatrywał się w rysy ukochanej nieboszczki i myślał...

. . . .

— Lat temu dwa! — szepnął, — cóż ja za myśl fatalną miałem...

. . . .

— Czy to była jej wola? Gdyby był kiedykolwiek uczciwym człowiekiem, toby inaczej był pojął jej życzenia. Ale...

Machnął ręką.

Dzięki Bogu żył jeszcze, by naprawiać złe, o ile się ono naprawić dawało.

— Arturka wychować... założyć ordynacyę... Ludwika uzdrowić, otrzeźwić lub go zamknąć w Döblingu...

Ta ostatnia myśl coraz uporczywiej mu się narzucała. Przecież Mariola nie mogła być tak długo męczona... A innego sposobu ocalenia kobiety, innego zapewnienia przyszłości Arturka, jeśli Ludwik dalej *crescendo* będzie dziwaczył, nie było.

Wtem zadzwoniono. Hrabia poznał po dźwięku rękę pani Amelii, tę rękę spokojną, słabą, ale pewną.

Wyszedł naprzeciw niej, rad, że mu przerywała wątek niemiłych medytacyi.

Spotkali się w przedpokoju. Spojrzawszy na Bolską, hrabia odgadł, że coś nowego zajść musiało w Czajnikach. Twarz staruszki wróżyła prawie nieszczęście.

— Miałaś pani list? — spytał gorączkowo.

Bolska skinęła głową i zamiast udać się wprost do wnuka zatrzymała się przed gabinetem hrabiego. Hrabia, blednąc, zaprosił ją gestem, aby weszła.

Staruszka tak była wzruszona, że usiadła tuż przy drzwiach na pierwszem krześle, jakie tam zobaczyła.

— Przynoszę panu list Marioli, — szepnęła.

— Czy..? — nie mógł skończyć pytania.

— Nie wiem! Nie rozumiem listu prawie. Może pan mi powiesz, co to znaczy?

Hrabia schwycił list i podszedł z nim do okna. Czytał długo, uważnie, a skończywszy, odczytywał znowu od początku.

— Coś się znów stało, — rzekł wreszcie.

— Ale co? — jęknęła Bolska.

Hrabia wzruszył ramionami.

— Co? — powtórzyła.

— Pani! — odparł pan Artur, — jeśli ty nie zgadujesz, ty! kobieta! matka! zkądże ja?

Bolska rozpłakała się.

— Ja... odgaduję, — rzekła po chwili, — ale to byłoby tak straszne, iż wierzyć temu nie mogę.

— Daj mi pani ten list jeszcze.

Wpatrywał się długo w papier, poczem odezwał się nieśmiało:

— Może się pani myli...

— Nie, panie.. Ja się nie mylę. Czujesz pan to dobrze. On wrócił do tej kobiety...

XXI.

W mieszkaniu pana Artura wisząca lampa z pomocą dwóch kandelabrów oświetlała rzęsiście pokój jadalny. Była pora obiadowa.

Stary Błażej, stojąc przy bufecie, przyglądał się z niepokojem swemu panu. Gdy hrabia jadł mało lub bez apetytu, było to dla Błażeja nieochybnym dowodem, że w tych nieszczęśliwych Czajnikach coś nowego zaszło. W innym czasie byłby się zapytał pana Artura, z którym pozostawał prawie na poufałej stopie, o przyczynę niedokończenia talerza przewybornego kapuśniaku. Ale teraz uczynić tego nie śmiał. Hrabia wyglądał za poważnie, a zwłaszcza za posępnie, aby wolno było zadawać mu podobne pytania.

W istocie pan Artur nie mógł jeść, bo go trawiła niepewność z jednej strony, co tam w Czajnikach się stało, a z drugiej, co miał począć wobec listu Marioli, który właśnie swoją niejasnością najgorsze rzeczy przypuszczać pozwalał. Nie wątpił, że nastąpiło zbliżenie Ludwika z baronową, chociaż pani Bolska i pan Artur pragnęli byli inaczej tłómaczyć sobie niedokładne wyrażenia listu. Ale co należało począć nadal w takim wypadku?

Hrabia wychylił duszkiem szklankę czerwonego wina, aby ułatwić sobie pracę mózgu, gdy wtem zwiastun od pewnego czasu tylu rzeczy nieprzyjemnych, dzwonek, zabrzmiał w przedpokoju.

Sługa i pan drgnęli.

— Ktoby to mógł być?

Hrabia przez całe życie nigdy sobie ze sklepu nic odsyłać nie pozwalał, tylko dlatego, by subjekt go nie zastawał w czasie śniadania lub obiadu, a mimo to od różnych napaści nie zdołał się zabezpieczyć. Ostatnie na ście Jadolińskiej było dlań dotychczas pamiętne. Któż to mógł być teraz?

Czekano niedługo. Drzwi się otworzyły i wpadła formalnie do pokoju kobieta w stroju podróżnym.

Hrabia powstał na jej powitanie ze zdziwieniem, które jednak natychmiast zamieniło się w przestrach.

— Mariola!—krzyknął.

— Ja!—odparła ze śmiechem hrabina, — ja! Jak się ma wujaszek? Obiad! Jak to dobrze Jestem głodna! głodna!!!

Pan Artur z rozwartemi ustami patrzał na przybyłą. Ta Mariola, którą wyobrażał sobie pogrążoną w smutku, stała oto przed nim, jakby rozbawiona i wesoła. Ujrzał ją, całkiem inną, taką, jakiej nigdy sobie nie przypominał, jakiej rzeczywiście nigdy nie widział.

Tymczasem Mariola usiadła naprzeciwko niego i, jedząc z apetytem, opowiadała mu przebieg swej podróży, wybuchając, co chwila, nienaturalnym śmiechem i przerzucając się z jednego przedmiotu na inny.

Śmiertelna bladość pokryła twarz pana Artura. Nieulegało wątpliwości, że znajdował się przed okropnym objawem patologicznym...

Mariola mówiła ciągle. Skorzystawszy z pierwszej przerwy w tym potoku słów, hrabia zapytał:

— A Ludwik?

Twarz Marioli zmieniła się nagle. Ściągnęła brwi, utkwiła na kilka sekund błędny wzrok przed siebie, ale wnet potem zaśmiała się po dawnemu:

— Cha! cha! cha! nie opowiedziałam wujaszkowi! a to tak było zabawne! Pokłóciliśmy się z Ludwikiem... Ja mu wreszcie powiedziałam prawdę w oczy... cha! cha! On wybiegł, a wtem nadjechał Czapla! Idziemy razem do obiadu. Wchodzę do jadalnej sali i widzę dwa tylko nakrycia. „A gdzie hrabia?“ pytam. „Pan hrabia wyjechał“. Zrobiło mi się słabo. Pomyśl wujaszku? Ja sama z Czaplą... cha! cha!. Ale byłam silną, *je fais bonne mine à mauvais jeu.*. Rozmawiamy... W tem Czapla mi opowiada, że Ludwik spotkał Walerkę, że się umówili na ten dzień właśnie, że pojechał do Werbkowic.. Ja... cha! cha! cha! ja mdleję, mdleję, mdleję, siedząc na mem krześle, z widelcem w ręku i tak dalej siedzę, aż Michał się nie spostrzegł... cha! cha!

Przestała śmiać się, zmarszczyła czoło i rzekła seryo:

— Pomyśl, wujaszku: Gdybym nie była zemdlała! cały wieczór sama z Czaplą!

Tu znowu wybuchnęła głośnym śmiechem:

— Ale zemdlałam!!!

Zamilkła i wzięła się do jedzenia.

Pan Artur spojrzał na Błażeja. Potrzebował spotkać się ze wzrokiem innej osoby, by się zoryentować, by uwierzyć, iż żyje, a nie śni. Stary sługa, który prędzej domyślił się prawdy, zrozumiał pytające z trwogą wejrzenie hrabiego i zaczął potakująco kiwać głową.

Hrabia opuścił się na fotel ruchem, pełnym niemocy i zwątpienia. Cios, który nań spadał, przechodził wszelką miarę cierpień i pozbawiał go niemal przytomności.

Na chwilę sam uległ już nie pierwszy raz go spotykającej halucynacyi. Zdało mu się, iż wszystko dokoła niego wraz z nim leciało w szalonym pędzie po jakiejś spadzistej pochyłości. Bufet z Błażejem, kinkiet, kandelabry wykonywały całkiem odrębne ruchy, pędząc kędyś w bezmiar...

(Ciąg dalszy nastąpi).

on mianowicie, że jeśli Polaków wezwało się do udziału w Wystawie to nie po to, aby ubliżać ich poczuciu narodowemu, czem też zaproszenie prezesa komisyi kolonizacyjnej. Bo jakkolwiek by się Niemcy na tę instytucyę zapatrywali, chociażby nawet starali się dowieść, że nie przynosi ona istotnej szkody żywiołowi polskiemu, to przecież nie da się zaprzeczyć że pozostała ona w wrogiej dla Polaków intencyi, i tak Bismarck w parlamencie potrzebę jej motywował, a nawet cynicznie rzucił Polakom słowa: „Sprzedajcie swą ziemię i jedźcie do Monako“. Gdyby więcej tak uczciwych głosów dziennikarskich!

Ze spraw bieżącej chwili dominuje u nas sprawa wiecu katolickiego. Zapowiada się on nietylko co do liczby uczestników i przebiegu obrad imponująco, ale i pod względem zewnętrznym wspaniale, tak, iż dnie 4, 5 i 6 czerwca na długo pozostaną w pamięci mieszkańców Poznania. Z kościoła po nabożeństwie wyruszy okazały pochód, w którym wezmą udział wszystkie cechy z bractwa z chorągwiami.

Niemcy gotowi i w tym pochodzie dopatrzeć się czegoś przeciw nim wymierzonego, bo ich lada chorągiewka przy religijnych uroczystościach kłuje w oczy. Ciekawy fakt tego rodzaju zaszedł podczas Bożego Ciała w Miejskiej Górce. Pewna obywatelka, koło której domu corocznie buduje się ołtarz, wywiesiła z domu czerwoną chorągiew z napisem białemi literami: „Twoja cześć, chwała“. Wnet jednak zjawia się u niej policyant z żądaniem usunięcia chorągwi, a kiedy ona próbowała wytłumaczyć się, wraca z pisemnem rozporządzeniem burmistrza, który w kolorach chorągwi dopatrzył się politycznej demonstracyi, ponieważ czerwony i biały, to kolory polskie. Wtedy owa obywatelka usunęła chorągiew, co nie uchroniło jej jednak od kary pięciu marek, naznaczonej jej przez policyę.

Gorzej jeszcze, jeżeli Niemcy mięszają swą zawiść do spraw religijnych i wysługują umyślnie złą informacyą i niechęcią usposabiają biskupów Niemców względem Polaków, podlegających ich władzy, jak tego drastyczny przykład się zdarzył w Starym Kokendorfie w Warmii. W tej miejscowości był dotychczas ksiądz, który umiał tylko po niemiecku, chociaż w Starym Kokendorfie trzecia część parafian to Polacy, którzy wcale po niemiecku nie umieją. Otóż po śmierci księdza wnieśli Polacy z Kokendorfu do biskupa w Fromborku, ażeby dał takiego proboszcza, któryby rozumiał także po polsku. Na to otrzymali Polacy w Kokendorfie list z podpisem biskupa, w którym zarzucono im *grobe Verletzung der Wahrheit*; udzielono im „surowej nagany“ i wypowiedziano nadzieję, że nadal trzymać się będą z dala *von solch' unwürdiger Hetz*.

Kokendorfianie odpowiedzieli z całem uszanowaniem dla biskupa, a odpowiedź ich jest najciekawszym dokumentem w tej sprawie. Oświadczyli oni, że przyznanie się do polskiego języka jako ojczystego nie było kłamstwem i jeżeli który z nich umie trochę po niemiecku, to wpojono w niego tę umiejętność za pomocą kija. A dalej przedstawiają Kokendorfianie w swoim liście jakie to smutne zdarzają się, skoro wbija się religię do walki politycznej lub językowej i piszą:

„Przedewszystkiem zależy nam na tem, abyśmy mogli spowiadać się po polsku, gdyż niemieckim językiem nie władamy tak dalece, iżbyśmy się mogli spowiadać z korzyścią. Obecnie zdarza się dość często, że nasz duszpasterz, nie mówiący po polsku, spowiedź odbiera w polskim a nauki udziela w niemieckim języku. Czy taka metoda może być przedewszystkiem dla nas? Jakże to oddziaływać musi na katolików polskiej narodowości, spoczywających na łożu śmiertelnem, skoro ostatnią spowiedź swoją tak samo odprawiać są zmuszeni. Smutne to jest i rozdzierające tak dla umierającego jako i dla otaczających go domowników. Że zmarły stanąwszy przed tronem Boga, nie będzie potrzebował zdawać rachunku w niemieckim lecz tylko w ojczystym języku, tego jesteśmy zupełnie pewni, ponieważ wierzymy w Boską sprawiedliwość.“

Z zachowania się Kokendorfian podwójna wynika pociecha; po pierwsze dowód, że lud nasz doszedł do wielkiej świadomości religijnej i narodowej, a po wtóre, że [illegible] wyro[illegible] krzywdy, postąpił sobie z całym taktem i nie ubliżył w niczem biskupowi.

Z wystaw wiedeńskich.

(Wystawa etnograficzna w Belwederze)

W Belwederze, który dawniej mieścił galeryę obrazów, przeniesioną przed trzema laty do muzeum na Burgringu, wystawiono bardzo bogate zbiory, odnoszące się do etnografii narodów azyatyckich i australskich. Zbiory te przywiózł z podróży ośmiomiesięcznej naokoło świata arcyksiążę Ferdynand d'Este. Wystawa zawiera około 18.000 przedmiotów i daje bardzo wyczerpujący obraz życia ludowego na dalekim Wschodzie. Sama dekoracya sal, pokrytych kobiercami, lampionami, obrazami roboty indyjskiej, malajskiej, chińskiej i japońskiej, nastraja widza do uważnego spoglądania na ten cały świat egzotyczny tkanin różnobarwnych, filigranowych mis ze złota i srebra, porcelany pstro barwionej, larw teatralnych, maryonetek, obrazów i posągów bożków, instrumentów muzycznych, sprzętów codziennego życia i kultu religijnego, monet i za monety uchodzących muszli, strojów i ozdób. Zwłaszcza kolekcya indyjska i japońska bardzo są bogate. Z podziwem stajemy przed zabawkami dziecinnemi z Indyi, bo cóż to za bogactwo kolorów w tych lalkach i w tych postaciach zwierząt! Artystyczny zmysł człowieka kształci się na wzorach, jakie daje mu otaczająca je przyroda, Podzwrotnikowe kraje olśniewają swą niesłychaną jaskrawością i żywością barw, a także olbrzymią rozmaitością form traw, liści i kwiatów. Otóż indyjski artysta, kopiując przyrodę, przenosi te aż rażące nasz wzrok barwy i te zdumiewające dla nas kształty na tkaniny, porcelany, wyroby z kości i drzewa, a trzeba dodać, że indyjscy artyści świetnie naśladują fantazyjność natury. Technika ich robót metalowych jest niezwykle rozwiniętą. Lubią błyszczące misy, barwne mozaiki; a wszystko ozdabiają nadzwyczaj subtelnemi ornamentami. Nie mniej zastanawia ich umiejętność odlewania figur z gliny. Węże z terakoty obudziły w całym Wiedniu nadzwyczajny podziw, gdyż istotnie zwoje tych gadów, ich ubarwienie, ich układ, są tak naturalne a żywe, że do złudzenia przypominają ruchy i kształty żywych istot, jakby zakonserwowanych w gabinecie przyrodniczym.

Technika wyrabiania figur i układania kolorów w pewną harmonijną całość, okazuje się nietylko w inkrustacyach i mozaikach z kość i słoniowej, drzewa, złota i innych kruszców, w rzeźbionych figurach szachowych itp., ale nawet w całych grupach scharakteryzowanych świetnie, jak np. pochodu weselnego, albo pogrzebowego. Gdyby nie kult religijny, którego monstrualne pojęcia zabijają wszelkie poczucie piękna, bo zmuszają do tworzenia odrażających postaci bożków, — to indyjska sztuka z pewnością byłaby dojrzała do takich wyżyn, na których nie mogłaby bez wpływu zostać na europejską. Dziś widzimy tylko technikę znakomitą, ale niestety zmarnowaną, często na oddanie wstrętnych nam postaci pół-ludzi, a pół-małp. Ciekawy także jest zbiór broni indyjskiej i tarcz, ozdobionych bogato cyzelerską robotą. Między azyatyckimi narodami Hindusi mają także najmisterniejsze instrumenty muzyczne strunne; rogi, flety i dęte. Instrumenty, zbliżone w kształcie swym do lir i zakończone ogromną kulą drewnianą, wewnątrz wydrążoną, służącą za dno resonansowe, świadczą o ogromnej i prastarej technice sporządzania narzędzi muzycznych. Na całym Wschodzie azyatyckim ze wszystkich instrumentów muzycznych jest najbardziej rozpowszechniona lira najrozmaitszych form i nazw. Wielkość tych instrumentów dochodzi niekiedy do dwóch metrów długości. Na długim wałku drewnianym rozpięte są struny, każda spoczywa na innej, przesuwalnej podstawce. Od miejsca tych podstawek zależy wysokość tonu, bo struny są z jednego materyału: jedwabne lub metalowe, jednej długości i grubości. W niektórych wszakże instrumentach dwie struny opierają się na jednej podstawce, a jest takich strun par dziesięć. Uderza się w nie młotkiem, albo przebiera się po nich palcami. Zatem pomysł układania strun, parami, zastosowany w Europie do dzisiejszych fortepianów, powstał pierwotnie w dalekiej Azyi.

Zbiory z Indyi zagangesowych i z archipelagu Malajskiego, są tylko słabem odbiciem prastarej kultury Indyi przed-gangesowych. Widocznie ta cywilizacya wśród plemion zmięszanych z mongolskiemi i innemi pierwiastkami, nie mogła się rozwinąć w całej pełni.

Z Chin przywiózł arcyksiążę głównie porcelanę, oczywiście godną uwagi pod względem swych barw i rysunków. Godne są także uwagi niezwykle delikatne wyroby filigranowe z bronzu, kości słoniowej, zwłaszcza wielka rozmaitość symbolicznych postaci: feniksów, jednorożców, smoków i innych zwierzęcych dziwotworów.

Nadzwyczaj bogaty jest oddział japoński. Oglądać tu można istne arcydzieła snycerstwa, wyroby porcelanowe, olbrzymie misy, dzbany, wykonane z ogromną starannością w najdrobniejszych szczegółach.

Arcyksiążę w swej podróży zwiedził także wyspy Salamona, Nową Gwineę, Nową Kaledonię i z tych bardzo mało znanych terytoryów zamieszkanych przez ludożerców, przywiózł niezmiernie ciekawe przedmioty. Cała dzikość mieszkańców wysp Salomona widnieje w ich broni. Są to maczugi najeżone kolcami, któremi oni bezlitośnie zabijają swych wrogów. Ich technika snycerska, gruba, surowa nie może nawet bożkom nadawać jako-takiego wyrazu. W Nowej Gwinei panują jeszcze zwyczaje najpierwotniejsze. Narzędzia i broń są kamienne, a kamienie te zaostrzone, służą za topory do ciosania drzewa i budowy łodzi. Dziki Papuas, który żelazo zna tylko z legendy, a za tytoń wszystko oddać gotów, nawet wroga zarzniętego, którego zjeść właśnie zamierzał, ten człowiek-zwierzę, który się nie ubiera pod wiecznie gorącem niebem, ma przecież potrzebę strojenia się w jakieś naszyjniki z muszli, które należą w jego pojęciach do przedmiotów bardzo cennych i ogromnie pięknych. Chęć wyróżniania się z tłumu bodaj ozdobami jest więc tak samo rozwinięta u ludów całkiem dzikich, jak i wśród najbardziej cywilizowanych. Daremnie szukam jakiegokolwiek dowodu, że demokratyzm jest poczuciem wrodzonem rodzajowi ludzkiemu.

KRONIKA.

Lwów 4 czerwca.

Cesarz wyjechał wczoraj wieczorem z Wiednia do Budapesztu i zabawi tam, dopóki załatwionem nie zostanie teraźniejsze przesilenie gabinetu węgierskiego.

Arcyksiążę Leopold Salwator o którego zamierzonem przeniesieniu do Preszburga donieśliśmy przed kilku dniami, pozostaje we Lwowie. Arcyksiążę sam o to prosił.

W uroczystem otwarciu wystawy wezmą także udział rektor uniwersytetu Jagiellońskiego i wiceprezes Akademii Umiejętności prof. dr. Zoll, sekretarz jeneralny Akademii Umiejętności prof dr. Smolka, prezydent miasta Krakowa p. Friedlein, dziekan wydziału teologicznego uniw. Jagiellońsk. ks. Krzepiński

Księżna Marcelina Czartoryska dostała w piątek rano ataku apoplektycznego. W sobotę w stanie zdrowia księżnej nastąpiło małe polepszenie, chora odzyskała mowę i lekarze mają nadzieję, iż uda się im księżnę przyprowadzić do zdrowia.

Ze sfer adwokackich. *Gazeta Lwowska* donosi: Dr. Józef Smolka, adwokat we Lwowie, został orzeczeniem Rady dyscyplinarnej, zasuspendowany na czas nieograniczony w wykonywaniu adwokatury. Substytutem jego na czas tej suspenzyi mianowany został dr. Wilhelm Holzer, adwokat we Lwowie.

Od czcigodnego rektora Małeckiego otrzymujemy następujące pismo: „Odwołano się w numerze 124-tym *Przeglądu* do mnie z zapytaniem, czy uważam wyraz k o l a r z (cyklista) za nazwę odpowiednią znaczeniu. Odpowiadam, że wolałbym k o ł o w n i k dla jadącego na bicyklu, a k o ł o w i e c zamiast k o ł o. Słowo k o l a r z w moich oczach więcej wygląda na wyzwisko (Spitzname), niż na nazwę bez intencyi ironicznej. *Dr. A. Małecki*

Zmiana warty na głównej strażnicy wojskowej odbywać się będzie podczas pobytu arcyksięcia Karola Ludwika w naszem mieście, przy dźwiękach kapeli pułkowej.

Konkursa. Magistrat w Gródku ogłasza konkurs na wybudowanie prowizorycznych koszar dla jednego batalionu piechoty. — Dyrekcya szkoły przemysłowej we Lwowie ogłasza konkurs na posadę suplenta dla języków polskiego i niemieckiego. — Wydział powiatowy w Tarnopolu rozpisuje konkurs na posadę sekretarza Rady pow.

Kwestya Morskiego Oka. W sprawie sporu o posiadanie Morskiego Oka zbiera się dzisiaj w Zakopanem komisya galicyjsko-węgierska i bezzwłocznie rozpoczyna obrady.

Kolej z Przeworska do Dynowa. Minister handlu udzielił ks. Andrzejowi Lubomirskiemu w Przeworsku pozwolenia na rozpoczęcie technicznych prac przygotowawczych celem wybudowania kolei lokalnej z Przeworska przez Kańczugę do Dynowa.

Ślub. Dnia 16 bm. odbędzie się w kościele Panny Maryi w Krakowie ślub Jadwigi hrabianki Komorowskiej, córki Juliusza i Teofili z ks. Krasickich, z p. Stefanem hr. Komorowskim, synem Augusta i śp. Emilii z bar. Holstenów.

Z uniwersytetu. Dr. Leon Wachholz został mianowany docentem prywatnym dla medycyny sądowej, — zaś dr. Adolf Beck, docentem prywatnym dla fizyologii, obaj na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Czy ks. Vanutelli może się tytułować Dominikaninem? — Otrzymujemy następujące pismo: W numerze 122 *Przeglądu* z 31 maja rb. w artykule wstępnym czytamy: „Mamy przed sobą nowe dzieło znanego Dominikanina O. Vanutelli'ego“. Otóż w tej sprawie pozwalam sobie zwrócić uwagę szanownej Redakcyi, że wyraz „Dominikanin“ został tu niewłaściwie użyty. O. Vanutelli przed wielu laty należał wprawdzie do zakonu OO. Dominikanów, sekularyzował się jednak i dziś z zakonem w żadnym związku nie stoi. Wskutek tego więc i dzieła przezeń napisane cenzurze zakonu nie ulegają. Na zapytanie, które podpisany O. wikaryusz generalny prowincyi galicyjskiej zakonu OO. Dominikanów z powodu najnowszego dzieła: „La questione religiosa d'Oriente“ wystosował do Rzymu do najprzew. O. jenerała czy przypadkiem O. Vanutelli znowu do zakonu nie wrócił i przyjętym nie został, otrzymał tenże od najprzew. O. jenerała z Rzymu odpowiedź z dnia 24 maja rb. następującej treści: „O. Wincenty Vanutelli nie jest zaliczony w poczet członków zakonu kaznodziejskiego. Jeśli tenże „O. P.“ (tj. *Ordinis Praedicatorum*) w dziełach swych przy swojem imieniu kładzie, za to zakon nie jest odpowiedzialnym. Ze sprawozdania prokuratora generalnego zakonu widoczne jest, że wyżej wspomniany Ojciec sekularyzacyę otrzymał“.

Podając do wiadomości szanownej Redakcyi powyższe oświadczenie, upraszam o umieszczenie jej w łamach szanownego pisma. Jezupol 1go czerwca 1894 r. *O. Antonin Thir,* wikar. generalny.

Subwencye na misye katolickie. Z sumy 3 tysięcy zł., przeznaczonej przez Sejm na wniosek p. Torosiewicza na misye katolickie, przeznaczył Wydział krajowy: dla rz kat. archidyecezyi lwowskiej 300 zł., dla rz. kat. dyecezyi przemyskiej 200 zł, dla tarnowskiej 600 zł., dla gr. kat. archidyecezyi lwowskiej 1000 zł., dla gr. katol. dyecezyi przemyskiej 150 zł., dla stanisławowskiej 750 zł. Pieniędzmi temi zarządzają konsystorze biskupie.

Zamordowany przez gęś. W kolonii Wranie, w powiecie płońskim, w Królestwie Polskiem, wydarzył się niedawno niezwyczajny wypadek. Synek małomieszczanina Fraciszka Grąbczewskiego, 3-letni Bronisław drażnił gęś, która rzuciła się na dziecko i zadziobała je na śmierć.

Antidotum przeciw cyankali wynalazł lekarz węgierski dr. Jan Antal. Jest nim cobaltum nitricum. Niszczy ono podobno w zupełności działanie tej strasznej trucizny, a doświadczenia przedsięwzięte przez dra Antala na zwierzętach wydały bardzo pomyślne rezultaty.

Akatyst ruski. Otrzymujemy następujące pismo: Szanowną Redakcyę proszę o zamieszczenie notatki, z którą według *Civilta Catholica* (zeszyt z 2-go czerwca b. r.) str. 587 z czytelnikami *Przeglądu* chcę się podzielić.

O. Mikołaj Nill, znany czciciel N. Serca Pana Jezusa i autor dzieł, wydał zeszłego roku dziełko p. t. „*Varia pietatis exercitia erga Sanctissimum Cor Jesu*“ i t. d. Otóż redakcya wspomnianego pisma na str. 587 — 590 podnosi jedną modlitwę umieszczoną w zbiorze modlitewek na cześć Najsł. Serca P. Jezusa w obrządku wschodnim. Jest nią akatyst (ἀκάθιστος), forma ulubiona u Greków. Penitenci greccy, spowiadający się u swojego obrządku księży, otrzymują za t. zw. pokutę „akatyst“. Łacińscy księża według „Konkordyi“ z r. 1863, spowiadający ruskich penitentów, powinni znać owe modlitwy, używane we wschodnim obrządku, aby je mogli ruskim penitentom nakładać za pokutę. Akatysty mają za treść, albo modlitwy do Aniołów, albo do Świętych, albo do tajemnic Jezusa Chrystusa. Najbardziej słynnym jest akatyst do Boga Rodzicy, śpiewany w Sobotę przed Niedzielą Czarną. Dotychczas zaś nie było w obrządku greckim akatystu na cześć Najsł. Serca P. Jezusa, aczkolwiek obchodzono święto na cześć tegoż Serca Zbawiciela w I niedzielę sierpnia, a w liturgii greckiej to święto miało tytuł: ἡ ἑορτὴ τῆς τιμιωτάτης καρδιας τοῦ κυρίου καὶ Θεοῦ κα Σωτῆρος ἡμῶν Ἰησοῦ Χριστοῦ, (t. zw. święto przenajdroższego Serca Pana i Boga i Zbawcy naszego Jezusa Chrystusa). Ks. arcybiskup Sembratowicz polecił, aby ułożono akatyst, a gdy temu zadaniu, podołał ks. Izydor Dolnicki, ojciec i kierownik duchowny w seminaryum tutejszem i ułożył pełny namaszczenia akatyst, tenże ks. arcybiskup i metropolita lwowski postarał się u Stolicy św. o odpusty dla odmawiających ów akatyst. Grecy Melchici przełożyli go na język arabski, również Grecy w Sycylii i Kalabrii mieszkający, chlubnie się o nim wyrazili. Kongregacya zaś, w celu rozszerzania Wiary św. aprobowała ów akatyst pod dniem 14-go października 1892 roku.

O. Norbert Golichowski zak. OO. Bernardynów.

Nowy pretendent do tronu serbskiego. Ledwo co przypomniał się światu ze swojemi pretensyami Aleksy ks. Karageorgiewicz, gdy oto znowu pojawia się nowy pretendent do tronu serbskiego, niejaki Eugeniusz Hrebelanowicz, zamieszkały w Zurychu i podający się za ostatniego potomka dynastyi królów serbskich. Nowy ten pretendent miał podobno już otrzymać około stu adresów hołdowniczych od rozmaitych gmin serbskich.

Na ruinach starożytnego zamku w Odrzykoniu pod Krosnem stanie pomnik Kościuszki, wzniesiony przez włościan tej wsi. Odsłonięcie tego pomnika nastąpi 8 lipca.

Łaźnia Ducheńskiego jest przedmiotem ustawicznego niezadowolnienia. Świeżo otrzymaliśmy list ze skargami na brak szatnego i operatora nagniotków.

Szczodry zapis wieśniaka. We wsi Samołuskowcach, w pow. husiatyńskim, gospodarz Stefan Kormyło zapisał całą swą realność, t. j. chatę, stajnię i 16 morgów dobrego podolskiego gruntu na ruskie Służebniczki. Na urządzenie odpowiedniego mieszkania dla Sióstr Służebniczek, potrzeba poczynić pewne wkłady. Również trzeba urządzić kaplicę, a oprócz tego ciąży na gminie kwota 300 zł., która ma być wypłaconą siostrze Kormyły. Ks. Mikoła, Teodorowicz, grecko kat. paroch w Trybuchowcach, upraszą przeto wszystkich o nadsyłanie ofiar na cele urządzenia mieszkania i kaplicy dla SS. Służebniczek. Pieniądze trzeba przesyłać na ręce ks. Grzegorza Oleśnickiego, dziekana i parocha w Howiłowie, p. Chorostków.

Fałszerze pieniędzy. We Florencyi aresztowano małżonków Alaudi, którzy od kilku miesięcy już fałszowali na wielką skalę niklowe monety. Wyrabiali fałszywe niklowe monety austryackie, niemieckie i włoskie. Austryackie falsyfikaty posyłali w pakietach pocztowych do Tryjestu i Gorycyi.

Sezon w Krynicy. Piszą nam ztamtąd pod datą 1-go czerwca: Bawiącym tu już osobom przychodzi mimowoli do głowy myśl, iż na tym świecie wszystko dzieje się na opak. Teraz bowiem, w początkach sezonu kąpielowego, kiedy wszystko jest świeże, piękne, dogodne i tanie, nie ma tu tak wielkiej ilości osób, jak później, kiedy wszystko, wśród upalnego lata, straci na świeżości, piękności, dogodności i taniości. Wtedy będziemy liczyć kuracyuszy na tysiące, ale będziemy mieli rozmaite drobne niedostatki, czy to w wyborze mieszkań, czy też w wyborze pory kąpielowej w łazienkach, lub dłuższego oczekiwania na talerz rosołu w restauracyi. Dziś bawi tu zaledwie 250 osób, a szkoda, iż nie ma przynajmniej dziesięć razy tyle. Czas mamy prześliczny, muzyka już jest od dawna, łazienki w ruchu od dawna, jak również wszystkie zakłady i pensyonaty, a cudowna zieloność i świeżość roślinności w parku i po gazonach, jak również idealna czystość powietrza górskiego oddziaływa zbawiennie na każdego, kto tu bawi. To też ci, co wcześnie przyjeżdżają, zyskują wiele.

W tym roku, to jest w pierwszym objęcia Zakładu rządowego przez Namiestnictwo, widzimy zmiany na lepsze, chociaż objęcie to nastąpiło dopiero przed miesiącem. Oczywiście, iż nie jest ono jeszcze tak bijące w oczy, gdyż czas na ich zaprowadzenie jest jeszcze zbyt krótki, ale jest już coś, co wskazuje, iż będzie dobrze.

Niedawno bawił w Krynicy p. Namiestnik i odebrał Zakład, przyczem wglądał w najdrobniejsze szczegóły i wszystkiem się interesował, co nas napawa nadzieją, iż ten piękny Zakład zdrojowy stanie jeszcze wyżej pod każdym względem, i zmieni się nietylko w dźwignię, podnoszącą zdrowotność ogólną, co jest w pierwszym rzędzie jego zadaniem, ale także stanie się jedną z poważnych dźwigni bogactwa narodowego, czego u nas nigdy nie będzie za wiele!

W pierwszej chwili objęcia Krynicy przez p. Namiestnika, mianowano tu stałego inżyniera. Jest to posterunek bardzo ważny, gdyż cała techniczna część Zakładu powinna spoczywać koniecznie w rękach fachowych. Słyszeliśmy również, iż personal urzędniczy przy sprzedaży biletów, kontroli i t p. ma być znacznie powiększony już w tym sezonie, a lekarz Zakładu Dr. L. Kopff, zajmujący tak ważny posterunek w Zakładzie rządowym, i otaczający go rozumną opieką, będzie miał silne oparcie w Radzie sanitarnej, na czele której stoi protomedyk Dr. Merunowicz, życzliwie dla Zakładu usposobiony i najlepszemi chęciami dla niego ożywiony. W rządowym Zakładzie hydropatycznym, zostającym pod kierunkiem Dr. Ebersa, który ten Zakład silnie rozwinął, mają zajść również rozmaite zmiany i ulepszenia.

Gdy dodamy do tego, iż i zarząd gminny robi co może, a prywatni właściciele domów i Zakładów już od dawna wytworzyli chwalebną emulacyą, chociaż są i tu, jak wszędzie, małe wyjątki, które z czasem znikną, to przyjdziemy do przekonania, iż Krynica nie będzie się cofać, ani stać na miejscu, ale pójdzie naprzód z postępem i wymaganiami nowo zesnemi. *B. B.*

† Franciszek hr. Żółtowski z Niechanowa pod Gnieznem umarł dożywszy 76 lat. Zasłużony ten obywatel był swojego czasu posłem na sejm pruski, lecz po stracie żony Zofii Zamojskiej, córki Andrzeja, usunął się na wieś i działał tylko z zacisza. Najważniejszemi pamiątkami po nim są: dom sierot i kasa oszczędności w Gnieźnie, które założył i do rozkwitu doprowadził.

Hr. Kuehn-Hedervary, nowy prezes ministrów węgierskich, urodził się 23 maja 1849, ma zatem lat 45. Rodzina hr. Kuehnów pochodzi z Bawaryi, wszelako już w czternastym wieku osiedliła się w Tyrolu, później zaś jedna gałąź jej osiadła na Węgrzech. W roku 1874 otrzymał hr. Kuehn pozwolenie dodania do swego rodowego nazwiska także nazwiska Hedervary. Viczaj Hedervary był bowiem wujem dzisiejszego prezesa ministrów i zapisał mu cały swój majątek. Pierwsze wychowanie otrzymał Karol hr. Kuehn-Hedervary niemieckie, ale później uczęszczał do szkół węgierskich. Ukończywszy studya, praktykował hr. Kuehn-Hedervary przez pewien czas w węgierskiem ministerstwie spraw wewnętrznych, wnet jednak porzucił służbę państwową. W r. 1882 został starszym żupanem komitatu raabskiego i na tem stanowisku zwrócił na siebie uwagę ówczesnego potężnego ministra Tiszy. Jakoż gdy w r. 1883 ban kroacki Władysław hr. Pajacsevich złożył swą godność, zaproponował Tisza Cesarzowi nominacyę młodego hr. Kuehn-Hedervarego banem Kroacyi. Na tem stanowisku okazał on dużo energii i

---

93)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

ŚWIĘTY PTAK

POWIEŚĆ HISTORYCZNA.

(Ciąg dalszy).

Ludzie, którzy przy innych sposobnościach słyszeli Tomentiego i ci, którzy jego utwory czytali, szeptali sobie, że nie doszedł dziś swojej miary. Poemat był sztuczny zapewne, ale zimny, urzędowy; zaledwo w niektórych strofach znać było jego polot zwyczajny. Ale nic dziwnego; wszakżeż było widocznem, że wiersz ten ułożył z rozkazu. Ramzes chciał wybrać męża dla córki swojej Kerkomamy i tem samem zażegnać niebezpieczeństwo przyszłego bezkrólewia. Wszyscy przyznawali, że robi dobrze, ale wielki niepokój wziął wszystkich, a różni różne pieścili ambicye, dla siebie albo dla swoich przyjaciół. Los tych ambicyi miał się oto dziś rozstrzygnąć i serca dworzan biły niespokojnie. W Amenemże zamarło serce, bo porównując zachowanie się Kerkomamy z pieśnią Tomentiego i z dziwną obojętnością Setiego, unikającego widocznie spotkania z Hesz-Akerą, był już pewnym, że grom nielitościwy miał uderzyć w serce jego dziecka. A jeźli tak będzie, nie obejdzie się i bez srogiego upokorzenia, bo to nie uszło niczyjej uwagi, że młody hetman zbliżał się do Hesz-Akery i ludzie zazdrościli tego gacha Amenemże.

Odbyła się wielka biesiada pośród zwyczajnych obrzędów. Obniesiono posążek umarłego Ozyrysa i wszyscy goście złożyli pocałunek na stopach bożka, poczem wezwano członków wielkiej rady na osobność. Do nich należał Amenemha i wraz z innymi weszedł do wielkiej radnej sali. Król zasiadł na stolicy, inni na ławach do koła.

— Panowie radni, — rzekł Ramzes — mam z wami mówić o sprawie, którą dawni królowie nie zwykli byli poddawać pod wasze uchwały, mniemając, że ożenienie córki jest rzeczą, o której rozstrzyga władza ojcowska, a nie władza królewska. I ja nie zamierzam tworzyć przykładu, któryby miał w tym względzie krępować następców moich. I owszem pragnę, aby pozostało tak, jak to mądrość przodków ustanowiła i aby król Egiptu zachował zawsze jako głowa rodziny tę wolność, której dla wszystkich Egipcyan strzeże. Jak dotąd, tak i nadal winni Faraonowie pierwsi dawać przykład posłuszeństwa dla praw i uchwał powziętych przez wielką radę na jej uroczystych zgromadzeniach; jak dotąd, tak i nadal nie zmienią żadnego prawa, nie nałożą nowej daniny, nie dźwigną nowego gmachu, nie wydadzą wojny i nie naruszą pokoju, bez uchwały starszych w narodzie, zwołanych po zakonie. Jak dawniej, będą sami stanowić o losach swojej rodziny. Mam jednak córkę jedynaczkę i jej mąż będzie królem Egiptu, a zatem wybór męża Kerkomamy obchodzi cały naród i dlatego chcę mieć wasze potwierdzenie wyboru zrobionego już przezemnie. Jeźli się jemu sprzeciwicie, cofnę zapadłe postanowienie. A nie zwołałem was na posiedzenie uroczyste, a zaprosiwszy tylko na biesiadę, poprowadziłem do radnej sali, bo nie chcę krępować wolności moich następców. Jesteśmy tylko na naradzie prywatnej, a wynik jej będzie obowiązywał Ramzesa, nie Faraona i dlatego nie było uroczystych ofiar przed posiedzeniem i arcykapłan nie wezwał pomocy bogów, sam tylko pomodliłem się o to w cichości, aby wam bogowie dopomogli dobrem natchnieniem. Proszę was tedy, mówcie swobodnie jako przed przyjacielem, a nie jako przed królem, mówcie jednak poważnie jako w sprawie obchodzącej przyszłość całego narodu. A że nas jest wielu, będę prosił, abyście głos zabierali tą samą koleją, co na urzędowych posiedzeniach naszych. Jedna tylko zajdzie rzecz niezwyczajna. Król zwykł przemawiać na początku narady, nie sam, tylko przez usta swojego wielkiego pisarza, a ja teraz przemawiam osobiście, i osobiście przedłożę wnioski pod waszą uchwałę. Ale to dlatego, że tu nie chodzi o wnioski rządu, tylko o wnioski ojca, stanowiącego o przyszłem szczęściu swojej córki, i że sam jestem tym ojcem.

— Otóż troska wyrażona dziś przez poetę w imieniu całego narodu, wcale mi nie była obcą i owszem, przebywała ze mną we dnie i w nocy. Truchlałem jako obywatel nad losem kraju, dotąd nie zabezpieczonego dostatecznie, a powierzonego słabej niewieście, obawiałem się jako ojciec o los córki, o którą będą się ubiegać wszyscy możni w Egipcie, skoro zamknę oczy, która stanie się przyczyną bratobójczych bojów i postronnych napadów i która może się łatwo spotkać pośród tej rozterki ze srogiem nieszczęściem. Wiedziałem, że jest moim obowiązkiem szukać męża dla Kerkomamy, a dzielnego króla dla Egiptu i nieraz szukałem myślą tego, któryby podołał ciężkiemu zadaniu mojego następcy. Chciałem, aby był żołnierzem, bo trzeba mu będzie dać uczuć silną dłoń Faraona owym bitnym ludom północy, których dotąd nie poskromiłem; chciałem, aby był człowiekiem wykształconym i sprawiedliwym, aby mógł godnie przewodniczyć w radzie i załatwiać tysiączne sprawy, które się bezpośrednio o króla opierają, chciałem wreszcie, aby był młodym i aby mógł długiem panowaniem ustalić na prawdę potęgę państwa i szczęście narodu. Już mi się zdawało od dawna, że znalazłem takiego człowieka i serce moje radowało się, kiedy spoglądałem na sprawy Setiego. Ukochałem go jak syna, przeznaczałem go sobie w duchu na zięcia, a Egiptowi na króla.

— Postanowienie, które miałem powziąć, było jednak nad wyraz ważne. Nie ufałem sam sobie i zasięgałem rady najlepszych moich przyjaciół. Niestety, majestat królewski ma to do siebie, że oddala przyjaciół człowieka. Faraon może mieć wiernych dowódzców i dzielne hetmany — zdaje się, że Ramzes przyjaciół nie ma na ziemi. Nikt mi na zapytanie nie odpowiedział otwarcie, wszyscy milczeli, albo prosili o czas do namysłu, wszyscy oniemieli lękając się, aby króla nie obrazili radą, chociaż sam król prosił o radę. Poznałem tedy, że sam muszę działać, że mogę tylko wtedy usłyszeć zdanie Egiptu, kiedy się spytam wielkiej rady.

(Ciąg dalszy nastąpi).

talentu administracyjnego. Pozycya jego początkowo była bardzo trudną, gdyż w kraju uważano go za cudzoziemca, a stronnictwo Starczewiczów i biskupa Strossmayera zawzięcie go zwalczały. Z czasem jednak udało się hr. Khuen-Hedervaremu pozyskać sympatyę Kroatów.

O operacyi. dokonanej na niemieckim cesarzu, zamieszcza urzędowy „Reichsanzeiger" następujący bulletyn podpisany przez doktorów prof. Bergmanna, Leuthold'a i Schlangego: „Na rozkaz cesarza podpisani dokonali dziś operacyi, a mianowicie wycięli z lewego policzka mały wrzód. [illegible] Gesarz Wilhelm przed kilku dniami spostrzegł, iż na lewym policzku utworzył się mały wrzód. Zawezwany dr. Leuthold skonstatował, iż to jest zwykły wrzód, zwany w języku ludowym „guz". Ponieważ dr. Leuthold nie lubi operacyi, przeto przywołano dra Bergmanna, który operacyi się podjął i wrzód ów wyciął.

Ucisk kościoła w Rosyi. Niedawno w Przeglądzie politycznym naszego pisma donieśliśmy o najnowszej książce księdza Vanutellego w sprawie nawrócenia kościoła wschodniego. W dziele tem twierdzi ks. Vanutelli, iż dziś w Rosyi wieje dla kościoła katolickiego duch słodszy i rzeczywiście niż dawniej. Jakim jest ten „słodszy duch" ilustruje dosadnie korespondencya z Mińska, którą otrzymał poznański Wielkopolanin. Czytamy tam: Prześladowanie religii nie zmniejszyło się bynajmniej, lecz owszem może jeszcze z większą występuje siłą. Zamykanie kościołów, niedozwalanie parafii, przyłączanie ich do innych, są to rzeczy na porządku dziennym, do których [illegible] i ucisk unitów. Z całego takiego szeregu samowoli i uciemiężeń godnem wzmianki jest fakt, iż w miejscowem gimnazyum po śmierci X. Gawrońskiego od lat już trzech nie ma nauczyciela religii rzymsko-katolickiej a władza szkolna dzieci tego wyznania zmusza do słuchania religii prawosławnej. — Obok kościoła katedralnego, w którym nabożeństwo dodatkowe odprawianem bywa w języku polskim — na t. zw. „złotej górce" znajduje się kościół filialny, którego rektorem jest X. Mikarewicz. Otóż w kościele tym nabożeństwo dodatkowe z rozporządzenia władzy odprawiane bywa w języku rosyjskim, a rektorowi nakazano porozumiewać się z parafianami i interesantami jedynie w tym języku. W Rawaniczach [illegible] przy którym w kościele swoim kapelan utrzymywał kapelana X. Piątkowskiego. Po śmierci tego księdza a więc od 2 lat, pomimo usilnych starań włościan, [illegible] żadnego księdza, a nawet jak obecnie, niezbyt zamknięto go i opieczętowano, ale nadto oświadczono włościanom, że jeśli ponowią starania o kapelana, może przejechać się tam, gdzieby nie chcieli się znaleść.

Wobec takich stosunków za bohaterstwo niemal poczytać można postępek X. Zacharyasiewicza, proboszcza w Antokolu w pow. ihumeńskim. Pewnej nocy wpada na probostwo wieśniak z prośbą, że w wiosce oddalonej blisko o 30 wiorst kona jego matka, która zakliina X. proboszcza na wszystko, co ma najświętszego, ażeby zechciał przybyć do niej celem namaszczenia Olejami świętemi. X. Zacharyasiewicz, pomimo panującej zadymki, siada na bryczkę i jedzie. Po kilkogodzinnej podróży, błąkaniu się w wirze [illegible] przybywa do konającej, opatruje Przenajświętszemi Sakramentami, a widząc, że w chacie nędza straszliwa panuje, daje kilka rubli na sprawienie „uczciwego" pogrzebu. W kilka dni zjawia się u księdza naczelnik powiatu i oświadcza, że za wyspowiadanie „prawosławnego" (była to unitka) jako karę, ksiądz ma zapłacić 200 rubli. X. Zacharyasiewicz zadość rozporządzeniu uczynił — lecz jakież było jego zdziwienie, gdy w miesiąc otrzymał rozkaz translokacyi z proboszcza na... wikarego! Za jedno „przestępstwo" naznaczono dwie kary! — Gdzież więc ten „słodszy duch", o którym się tak szeroko rozpisał ks. Vanutelli.

Zmarli. Karolina z Dziokowskich hr. Tarnowska, właścicielka dóbr, umarła w Hołobutach pod Stryjem. — Ks. Ludwik Jemioło, były kapelan więzienny w Wiśniczu, umarł w Borzęcinie koło Tarnowa, przeżywszy lat 55, a z tego 30 w kapłańskim stanie. — Helena Strońska, żona emerytowanego sędziego, umarła we Lwowie w 62 roku życia. — W Żywcu umarł dr. Maryan Kulczycki, lekarz. — Władysław Cywiński, żołnierz z r. 1831, b. profesor w szkole polskiej, na Battignoles, umarł w Krakowie w 83 r. życia.

Ofiary. Na dar honorowy dla JE. ks. arcyb. Issakowicza złożył p. Jan Rudawski z Harasimowa, p. Niezwiska 1 zł. Razem 27 zł. 50 ct.

Na pogorzelców Nowego Sącza otrzymaliśmy od p. Antoniego Wodzińskiego z Kołomyi 2 zł. Razem 7 zł.

Stan powietrza. T. o 7 rano + 10, w poł. + 13° R. Barom. 762. Pogoda.

Przezorny.

— Dla czego nie chcesz dać Iksowi swego adresu? Przecież nie jest twoim wierzycielem.

— Hm... mój kochany, nie pamiętasz, co mówi Jan Kochanowski:

Kto? tak mądry, że zgadnie,
Co nań jutro przypadnie?

Panorama racławicka na wystawie otwarta codziennie od godziny 8 rano do 8 wieczorem. Wstęp 50 ct., w poniedziałek 1 zł.

Sport.

Wyścigi konne w Wiedniu. „Zjazd letni".

Dzień pierwszy 22 maja.

Najznaczniejszym z siedmiu biegów był bieg o: „nagroda Cambuscana", 6000 koron zwycięzcy, 800 koron drugiemu koniowi, dla koni trzyletnich i starszych; meta 2800 mtr. P. A. Egyedi'ego klacz kaszt. 5 l. „Ciłypsa" po Doncaster od Cambrian 1. Rotmistrza A. Frankla ogier gn. 3 l. „Csako" 2. Z zapisanych 10 koni biegało 4. Sławna niegdyś klacz Hr. M. Esterhazy'ego „Nem szabad" przyszła ostatnia. Totalizator płacił 11 za 5.

„Nagroda Nizi" 4000 koron zwycięzcy, 800 koron drugiemu koniowi, dla koni dwuletnich, meta 1000 mtr. Mianowano koni 31, biegało 12. Hrabiego A. Apponyi'ego klacz kaszt. „Allegretta" po Abonent od Allegra I. P. R. Wahrmanna klacz gn. „Marie Brizard" 2. Totalizator płacił 22 za 5.

„Nagroda Munkasa", 4000 koron zwycięzcy, 800 koron drugiemu koniowi, bieg z płotami Handicap, meta 3200 mtr. Z ośmiu koni zapisanych, biegały 3. Hr. F. Auersperga ogier kaszt. 5 letni „Tarol" po Barcaldine od Thorgonna (75 kg.) 1. P. R. Lebaudy'ego ogier gn. 4 l. „Fatar" (69½ kl.) 2. Totalizator płacił 9 za 5. Pomimo, że Tarol niósł 5 i pół kg. więcej od Futara, pobił go z wielką łatwością o 15 długości konia; po tak świetnem zwycięstwie, nie pobiłno pójść do Francyi próbować szczęścia w wielkim biegu z płotami w Auteuil.

Dzień drugi 24 maja. Odbyło się biegów 7, pomiędzy temi dwa znaczniejsze. „Nagroda Vincy", 6000 koron zwycięzcy, 800 koron drugiemu koniowi; dla koni dwuletnich, meta 1200 metr. Mianowano koni 33, biegało 6. P. E. von Blaskovits'a klacz kaszt. „Aranyvirag" po Galoor, Craig Miller, albo Gunnersbury od Kisce I. Hr. Hunyady'ego ogier kary „2 Weatherstar. Totalizator płacił 38 zlr. za 5 zlr.

„Handicap Aarona". Nagroda 6000 koron zwycięzcy, 1000 koron drugiemu koniowi. Z 35 koni mianowanych biegało 11. Bar. Uechtritz'a og. kaszt. 6 letni „Benczur" po Doncaster od Baroness Sarolta (60 kg.) 1. Hr. B. Esterhazy'ego klacz kaszt. 4 l. „Leleny" (52½ kg.) 2. Totalizator płacił 46 zlr. za 5 zlr.

Głosy publiczności.

Dla pogorzelców Metenlowa nadesłali: Rada powiatowa Złoczowska 100 zł., Oskar Schnell z Firlejówki 5, Kazimierz Zajączkowski z Krakowa 2, Jan Trzeciecki z Mieżsa 5, Wiktorya Fleischmann ze Lwowa 1, Romanowie Rydlówie z Niżin 2, Leon Wikarski z Łackiego 1, Tadeusz Jawczak ze Skwarzawy 5, Gmina Białokiernica 2·45, Towarzystwo zaliczkowe w Zborowie 20, Gmina Załsie 1·90, Ossoliński 6·20, Aleksander Weismann z Nuszca 2 korce żyta, 2 korce kartofli, 130 łat. Za te wszystkie datki komitet ratunkowy w imieniu pogorzelców przesyła Bóg zapłać. *Bolesław Gaszyn Wierzchleyski.*

Część ekonomiczna.

Wiedeń 2 czerwca.

(*Z*) Wiadomość o dymisyi p. Wekerlego, która gruchnęła wczoraj po południu, wywołała w pierwszej chwili znaczny spadek kursów. Dziś jednak spokojniej już oceniała giełda sytuacyę. Z przebiegu wczorajszego posiedzenia węgierskiego klubu liberalnego okazuje się bowiem, że upadek p. Wekerlego nie oznacza zmiany systemu rządowego na Węgrzech, i że nowy gabinet hr. Khuen-Hedervary'ego także trzymać się będzie liberalnego programu. To też wczorajsza zniżka została dziś w znacznej części powetowaną. Pomimo to jednak nie mógł rozwinąć się znaczniejszy ruch na targu, gdyż wypadki w Bułgaryi zmuszają spekulantów do ostrożności, a także na zagranicznych targach było usposobienie niezdecydowane. W papierach lokalnych jednak i w akcyach kolei czeskich robiono dosyć znaczne transakcye, kursa tych papierów podniosły się, w innych kategoryach zaś panowała zupełna stagnacya. Renty węgierskie spadły, 4-procentową rentę węgierską zamknięto kursem 94·80.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 348·75, węgierskie 433·75, Anglobanki 151·—, Uniony 257·—, Bankvereiny 125·75, Länderbanki 246·25, Ludwiki 216·25, Czerniowieckie 278·—, Elbethale 260·50, Renta papierowa 98·35, srebrna 98·25, austryacka złota 120·80, 4% austr. renta wal. kor. 97·90, węgierska złota 120·35, 4% węgierska renta wal. kor. 94·90, dukat 5·90—, 20-frankówka 9·97—, marki 12·26, ruble 1·34¼.

§ **Do taryfy** dla ruchu z Galicyi i Bukowiny z połączeniem przeładowania do statków na Łabie wyszedł dodatek I, z ważnością od 1 bm.

§ **Wiedeń** 4 czerwca. Spirytus 15·80—15·90.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 1 czerwca.

W sprawozdaniach ogłaszanych panuje obecnie rzadka zgodność pod tym względem, że zgodnie nie pojawiają się żadne skargi na klęski i szkody zrządzone w zasiewach, jakie z reguły, usprawiedliwione czy nie, zwykły się o tej porze pojawiać. Zdaje się zatem, że stan zasiewów w ogólności rzeczywiście nie nie pozostawia do życzenia i to przekonanie paraliżuje wszelką chęć do kupna, a właściciele zapasów, które jak na porę obecną są stosunkowo bardzo znaczne, pobudza do rychłej wyprzedaży. Wskutek tego na targi rzucono znowu znaczne ilości, tak, że zaofiarowanie w wysokim stopniu przewyższa rzeczywiste potrzeby, a w tych warunkach nie może być inaczej, tylko ceny muszą się obniżać. Ponieważ na ostatnim targu panował zupełny zastój i żadne transakcye niejakie nie miały, więc dzisiaj zaofiarowanie o tyle było większe, a ceny te same były ilości obniżyły się znacznie i to przedewszystkiem odnośnie do gorszych gatunków, które jednak jak o nas cały obecny zapas stanowią.

Płacono pszenicę białą 7·10 do 7·75, czerwoną 7·00 do 7·70, żółtą 7·00 do 7·65, żyto 5·85 do 6·20, jęczmień browarny 6·25 do 6·50, na kaszę 5·10 do 5·40; owies 6·00 do 7·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Przyjazd arcyks. Karola Ludwika.

Gorączkowy ruch zapanował dziś od rana we Lwowie. Dekoracye, chorągwie i festony, które wczoraj jeszcze z obawy przed deszczem chowano, dziś wywieszać poczęto pośpiesznie, tak, że około godziny dziesiątej miasto przybrało już zupełnie strój świąteczny. Bardzo wiele balkonów udekorowanych jest pięknie i widnieją na nich biusty członków domu cesarskiego. Czerwone maszty, wzniesione po obu stronach ulic głównych, przyozdobiono w połowie wysokości tarczami herbowemi w otoczeniu małych chorągiewek, a ze szczytów masztów rozwinęły się na wiatr powłóczyste chorągwie o barwach państwowych, narodowych i miejskich.

Już wnet po południu na ulicach poczęły się gromadzić zwarte zastępy publiczności, tembardziej, że chłodna pogoda ułatwiała oczekiwanie. O godzinie drugiej poczęły zajeżdżać przed dworzec kolejowy powozy z tymi, którzy mieli powitać arcyksięcia Karola Ludwika zaraz po przybyciu.

Na peronie więc zgromadzili się: pan Namiestnik hr. Kazimierz Badeni, Marszałek kraju ks. Eustachy Sanguszko z członkami Wydziału krajowego, duchowieństwo z trzema arcybiskupami: Morawskim, Issakowiczem i Sembratowiczem na czele, komendant korpusu ks. Windischgrätz z generalicyą, prezydent miasta p. Edmund Mochnacki wraz z Radą miejską in corpore, członkowie komitetu wystawowego pod wodzą ks. Adama Sapiehy, naczelnicy władz, reprezentanci szlachty i wiele wybitnych osób. Tuż u toru kolejowego zajęła miejsce kompania honorowa i orkiestra wojskowa.

O godzinie 3 minut 7 po południu wjechał przed peron pociąg z Krakowa. Z dworskiego wagonu salonowego wysiadł arcyksiążę Karol Ludwik. Muzyka zagrała „Hymn ludów", a arcyksiążę przed frontem kompanii honorowej, która mu oddała honory wojskowe, przeszedł do stosownie przyozdobionego apartamentu i tu zatrzymał się.

Marszałek kraju ks. Eustachy Sanguszko powitał go najpierw imieniem kraju w następujących słowach:

„Wasza Cesarska i Królewska Wysokości!

„Imieniem kraju mam zaszczyt złożyć u stóp Waszej Cesarskiej i Król. Wysokości, jako reprezentanta Najmiłościwiej nam panującego Monarchy, witając go na tej ziemi, wyraz wierno poddańczych uczuć obu narodowości kraj ten zamieszkujących, wyraz przywiązania i wierności dla osoby ukochanego Monarchy oraz dla Najdostojniejszej dynastyi.

„Jesteśmy Waszej Cesarskiej Wysokości głęboko wdzięczni, iż raczyłeś przybyć na otwarcie dzieła, z którem związany jest rozwój materyalny i moralny tego kraju. *Znana nam jest od dawna łaskawość Waszej Cesarskiej Wysokości dla tego kraju, w którym imię Twoje od lat czcią jest otaczane, (ustęp ten powtórzył marszałek po rusku).*

„Przepełnieni wdzięcznością dla Najwyższego Protektora wystawy, iż raczył Ciebie właśnie, Cesarska Wysokości, zesłać nam dla dopełnienia tego uroczystego aktu, wznosimy z zapałem potrójny okrzyk:

„Najjaśniejszy Pan Cesarz Franciszek Józef I niech żyje!" Zebrani powtórzyli ten okrzyk trzykrotnie z zapałem, poczem zabrał głos prezydent miasta p. Edmund Mochnacki i rzekł:

„Wasza Cesarska Wysokości! Aby podnieść wspaniałość naszego święta narodowego i dokonać uroczystego aktu otwarcia wystawy, gdy oddajemy pod sąd publiczny owoce naszej pracy, naszej siły i żywotności narodowej, dzieła naszej sztuki rodzinnej, wyroby naszego przemysłu i okazy rękodzielniczej biegłości i artystycznego natchnienia, Najjaśniejszy Pan w niewyczerpanej swej łasce i życzliwości dla naszego narodu wybrał za swego reprezentanta Waszą Cesarską Wysokość, dostojnego brata swego. Nowy ten dowód łaski Monarszej niewymowną przejmuje nas radością, gdyż Wasza Cesarska Wysokość, bawiąc przed laty w naszem mieście, zdobyłeś sobie życzliwe serca wszystkich mieszkańców tego grodu, a chlubna pamięć Waszej Cesarskiej Wysokości żyje między nami i żyć będzie w długie jeszcze lata na chwałę dla całego domu panującego. Bywajże nam bywaj gościu ukochany w gościnnych murach tego starego grodu i przyjm na powitanie od zebranej tu Reprezentacyi stolicy kraju winny hołd i zapewnienie o naszej niezłomnej wierności dla Najmiłościwiej nam panującego Cesarza i Króla naszego i dla całego domu Cesarskiego, którego dobroci i opiece zawdzięczamy nasz rozwój i szczęśliwy byt narodowy. Jego Cesarska Wysokość niech żyje!"

I ten okrzyk powtórzyli po trzykroć zgromadzeni na dworcu.

Dostojny gość podziękował za te objawy serdeczności i lojalności, poczem nastąpił wjazd do miasta. Pierwszy wyruszył z dworca powóz prezydenta miasta, następnie arcyksiążę Karol Ludwik z namiestnikiem w jego powozie. Wszędzie po drodze straż obywatelska utrzymywała wzorowy porządek mimo że publiczność zgromadziła się w niezliczonych zastępach witając arcyksięcia radosnymi okrzykami. Arcyksiążę przejeżdżał następującemi ulicami: Dojazdem kolejowym, Gródecką, następnie powozy skręciły w ulicę Zygmuntowską i ulicą Mickiewicza przejechały wzdłuż ogrodu miejskiego. Potem potoczyły się ulicą Marszałkowską, przed gmachem sejmowym, ulicą Trzeciego Maja, Jagiellońską, Karola Ludwika, przez plac Maryacki, Halicki, Bernardyński, wreszcie ulicą Czarneckiego przed pałac namiestnikowski, gdzie się znajduje rezydencya arcyksięcia.

Dziś wieczorem o godzinie 7. obiad dla arcyksięcia u namiestnika hr. Badeniego.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 4 czerwca. Nieustająca komisya dla przygotowania projektu reformy procedury cywilnej ukonstytuowała się już i odbędzie dziś pierwsze posiedzenie. Prezesem tej komisyi wybrano p. Pinińskiego, jednym z sekretarzy p. Roszkowskiego. Referat dwóch pierwszych rozdziałów projektu rządowego powierzono p. Eugeniuszowi Abrahamowiczowi.

Rzym, 4. czerwca. Kilka stowarzyszeń udało się wczoraj po południu na Kapitol, aby uczcić pamięci Garibaldiego. Socyaliści chcieli urządzić demonstracyę i zachowywali się tak burzliwie, że musiano zawezwać pomocy wojska, które rozpędziło demonstrantów.

Sofia 4 czerwca. W rozpuszczonej przez niektóre pisma zagraniczne pogłosce, jakoby Stambułowa i innych ministrów z jego gabinetu uwięziono, nie ma ani słowa prawdy. Nawet warty nie postawiono przed mieszkaniami byłych ministrów, tylko domu Stambułowa strzeże wojsko ze względu na jego osobiste bezpieczeństwo, wszelako każdemu wolno swobodnie wchodzić do tego domu i wychodzić. Miasto już się uspokoiło, a ruch na ulicach jest normalny; ustawiono tylko na ulicach i placach posterunki wojskowe. Zdaje się, że zarówno w Sofii jak i w całym kraju powracają normalne stosunki.

Dziennik *Swoboda* nie wyszedł od wtorku.

Peszt 4 czerwca. Cesarz przybył tu dziś rano. Na dworcu powitali go żywymi okrzykami posłowie stronnictwa narodowego, tudzież posłowie nienależący do żadnego stronnictwa. Ludność zebrana przed dworcem wznosiła entuzyastyczne okrzyki na cześć Monarchy. Zaraz po przybyciu zawezwał Cesarz do siebie hr. Khuen-Hedervary'ego.

Klausenburg 4 czerwca. Pociąg osobowy jadący z Peszta wyskoczył z szyn między stacyami Klausenburgiem a Apahidą. Pięć wagonów przewróciło się. Dwóch podróżnych jest ciężko rannych. Przyczyną wykolejenia było prawdopodobnie pęknięcie szyny.

Petersburg 4 czerwca. Carewicz odpływa pojutrze na pokładzie jachtu „Gwiazda polarna" do Anglii, gdzie spotka się ze swą narzeczoną.

Peszt 4 czerwca. Dzienniki donoszą, że missya hr. Khuen-Hedervary'ego utworzenia nowego gabinetu zupełnie się rozbiła.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Lwów dnia 4 czerwca. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 215·— do 218·—. Kolej Lwow.-Czern. Jassku po 200 zł. w. 277.— do 280·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. od 414·— do —·—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5%, losow. w 40 lat. 101·10 do 101·8), 5%, z 10% prem. 109·80 do 110·50, 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·30 do 101.—. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·25 do 97.95 Tow. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·20 do 98·90. 4½% los. w 41½ lat. 98.20 do 98·90, 4% los. w 56 latach 97·70 do 98·40. 4½% los. w 52 lat. —·— do —.—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·90 do 97·60. Bukow. funduszu propinacyjnego 5%, 101·80 do 102·50 Kom. banku krajowego 5%, w. a. II. em. 102·20 do 103·—, Pożyczki krajowej 5% 105·— do —·—, 4½% 100·— do 100·70 4%, z roku 1891 96·70 do 97·40 4% z roku 1893 97— do 97·70.

Wiedeń dnia 4 czerwca. (godz. 11 w połudn. Kredyty 348.85, kred. węgierskie —.—, Anglob. 151.—, Uniony —.—, Bankvereiny —.—, Länderbanki 246·10, Akcye tytoniowe 215·75, Staatsbahny 340·50, Lombardy (z kup.) 105.75 Elbethale —. Renta papierowa —.—, Renta węg. 4% kor. —·— Renta węg. złota 4% —.—, Alpiny —.—, Marki 61·32, Losy tur. —.—.

59)

KRÓLOWA ZŁOTA.

POWIEŚĆ

PAWŁA d'AIGREMONT.

(Ciąg dalszy).

— Czy przypominasz sobie — zapytała Helena Sybilę — kiedy spełniono na was ten zamach?

— Pamiętam. O siódmej wezwano mnie na obiad, lecz odpowiedziałam, że nie będę jadła, dopóki ty nie wrócisz i prosiłam tylko o filiżankę kawy. Po niejakim czasie przyniesiono mi, ale ja nie prędko jeszcze ją wypiłam i część dałam Teresie. Była wtedy godzina ósma.

— Ach, dzięki Ci, Boże! więc otruto Teresę zaledwie na kilka minut przed mojem przybyciem i trucizna nie mogła jeszcze wywrzeć wpływu.

Nareszcie nastąpił skutek oczekiwany po wypiciu przez Teresę wody ciepłej.

— Ach, nikczemna! — zawołała ze zgrozą miss Andrew. — A ja myślałam, że ty przesadzasz, że to rzecz niemożliwa!... Ależ to rzecz okropna!... Cóż my możemy pomódz, skoro życie Teresy zagrożone być może w każdej chwili?

— Przedewszystkiem powinnyśmy zabezpieczyć ją podczas nocy dzisiejszej, a jutro, przyrzekam ci, już się to nie powtórzy.

Teresa, po przesileniu, leżała złamana, ale spokojna.

— Za kwadrans — rzekła Helena — dam jej znowu napić się wody ciepłej, ażeby oczyścić żołądek zupełnie, a tymczasem opowiem ci, co postanowiłyśmy, moja matka chrzestna i ja. Jutro, gdy wyjedziemy z Teresą na zwykłą przejażdżkę, nie powrócimy już do domu i wszystkie trzy udamy się za granicę.

— Za granicę? Dokąd?

— Nie wiem, ale pani Jacobsen obmyśli plan przez noc dzisiejszą i zakomunikuje mi go jutro. Będę u niej o szóstej rano i dowiem się.

— I dopóki nie powrócisz, ja tu zostanę z Teresą sama? Dziękuję ci, miałam dość strachu dzisiaj!...

— A jednak ja muszę pójść do pani Jacobsen, gdyż tak umówiłyśmy się.

— W takim razie możemy pójść do niej wszystkie trzy. Wyjdziemy schodami tylnemi przez małe drzwi ogrodowe, zasłonimy Teresę woalką gęstą, aby nikt nie zauważył jej oczu błędnych, i tak dojdziemy do stacyi dorożek.

— Masz racyę, Sybilo. Wprawdzie moja matka chrzestna nie jest uprzedzona, ale wobec tego, co zaszło dziś wieczorem, nie powinna mi wziąć za złe, że sprowadzę do niej Teresę.

Dopiero po godzinie usilnych starań chora wróciła do stanu normalnego.

— Powiedz mi, Sybilo — zapytała Helena — czy masz dość sił, ażeby wyjść na miasto?

— Nie jestem jeszcze zbyt mocna na nogach, ale jeśli potrzeba, to pójdę.

— Potrzeba koniecznie. Nie mogę opuścić Teresy ani na chwilę, więc ty idź i przynieś nam kolacyę.

— Nie chce mi się jeść — oświadczyła miss Andrew.

— I mnie również; ale, abyśmy mogły czuwać przez całą noc i jutro robić to, co powie nam pani Jacobsen, powinnyśmy zachować siły. A przedewszystkiem potrzeba, aby je miała Teresa, żeby nie była podrażnioną i nie opierała się nam.

Weź fiakra, zajedź do najlepszej restauracyi i każ sobie dać rosołu, rozbefu i butelkę wina bordeaux. Około drugiej po północy nakarmię Teresę, więc rano będzie mogła wyjść z nami. Przyznasz bowiem, że po takiej nauce, jaką miałyśmy dzisiaj, nie możemy z kuchni żądać niczego.

Biła dziesiąta, gdy Sybila wróciła z kolacyą. Panna Rochebelle zjadła nieco i zmusiła Sybilę posilić się również.

— A teraz połóż się na szezlongu i bądź gotową na każde moje wezwanie.

Helena przygotowała sobie filiżankę kawy i zasiadłszy przy siostrze, zdecydowaną była czuwać nad nią do rana, gdy około jedenastej dał się słyszeć lekki szmer, następnie drzwi się uchyliły i do pokoju ostrożnie, z filiżanką w ręku weszła Nadina. Spostrzegłszy Helenę siedzącą z oczyma otwartemi, rzekła:

— Powiedziano mi w kuchni, żeście wieczorem nic nie jadły, więc przynoszę ci filiżankę bulionu.

Helena z trudnością powstrzymała wybuch oburzenia. Ale w interesie Teresy i przez wzgląd na powzięty zamiar ucieczki, czuła, że powinna zamilknąć i udać, iż nie domyśla się niczego.

— Dziękuję pani — odrzekła tonem mniej opryskliwym niż zwykle. — Gdy weszłam, zastałam Sybilę śpiącą na szezlongu, a Teresę chłodną jak marmur, ogrzałam ją nieco za pomocą nacierania i teraz odpoczywa, lecz chwilami skarży się. Jestem zbyt niespokojną, bym mogła jeść teraz.

— Czy masz zamiar całą noc siedzieć przy siostrze?

— Chciałabym przynajmniej.

— Tembardziej więc powinnaś wypić filiżankę bulionu.

— Niech pani nie nalega, gdyż nie mogę, zwłaszcza, że niedawno piłam kawę. Ale niech pani z łaski swojej postawi filiżankę, może napiję się później.

Nadina spełniła jej żądanie, lecz pierwszy raz od dawnego czasu widząc Helenę przemawiającą do niej tonem tak łagodnym, podeszła do niej i rzekła serdecznie:

— Słuchaj, Helenko, więc nie chcesz zapomnieć swoich niesłusznych względem mnie uprzedzeń?

Serce panny Rochebelle uderzyło gwałtownie. Więc ta kobieta była do tego stopnia śmiałą, że nie wahała się przemawiać do niej w ten sposób! Ale chwila była zbyt ważną, należało uśpić podejrzenia Nadiny i walczyć z nią chytrością i kłamstwem.

— Nie czas teraz do takich wyjaśnień, ale skoro tylko siostra moja wyzdrowieje, nie będzie pani miała powodu skarżyć się na mnie.

— Więc to jest rzecz możliwa! — głośno zawołała Nadina. — Więc odzyskałabym moje córki!...

— Niech pani mówi ciszej, błagam panią. Teresa tylko co zasnęła, a potrzebuje spoczynku, gdyż była wieczorem bardzo cierpiącą. Jeżeli pani tego pragnie, to jutro pomówimy o tem obszernie.

— W jakim czasie?

— Prawdopodobnie rano wyjedziemy na spacer, gdyż w dzień upał szkodzi Teresie. Po powrocie prześpię się trochę; około południa przyjdzie doktór Désormeaux, tym sposobem będę mogła służyć pani około drugiej.

— Więc przyjdź do mnie o trzeciej.

— Dobrze, niech będzie o trzeciej.

— Co tobie jest, żeś taka blada? — po chwili zapytała Nadina.

— Jestem trochę utrudzona — odrzekła Helena.

— Słuchaj, więc połóż się, a ja zostanę przy Teresie.

Helena o mało nie wybuchnęła. Ale umiała tak dalece panować nad sobą, że i na ten raz głosem prawie spokojnym odrzekła:

— Dziękuję, ale niech pani pozwoli mi zostać przy niej przez noc dzisiejszą. Przygotowałam wszystko na noc, a pani wie, że jestem dziwaczką jak stara panna.

— Dobrze, ustąpię ci, lecz pod jednym warunkiem.

— Jakim?

— Że jutro ja z kolei zasiądę u łóżka naszej drogiej chorej.

— Zgoda, lecz i ja z kolei postawię pani warunek.

— Jaki?

— Że będzie pani czuwała wraz z Sybilą.

— Więc mi nie ufasz?

— Owszem, ufam, ale Sybila przywykła do pielęgnowania Teresy, wie czego jej potrzeba, będę więc spokojniejszą, wiedząc, że jest z panią.

Jakkolwiek Nadina umiała panować nad sobą, nie mogła powstrzymać przecież pewnego błysku w swych wielkich ciemnych oczach.

— Dobrze — odrzekła — rachuję na obietnicę twoją. Więc jutro położysz się spać, a ja będę czuwała z Sybilą. O trzeciej zaś czekam na ciebie w moim pokoju.

Wyszła i dopiero znalazłszy się w swym saloniku, odetchnęła swobodnie. Twarz jej, tak zwykle piękna, na kilka sekund zmieniła się nie do poznania. Rysy jej ściągnęły się kurczowo, wargi zacisnęły, z oczu trysnął promień nienawiści.

— Ach! — szepnęła przez zęby — więc dałaś się złapać, głupia, na swe zaufanie do Sybili... Ale ja z nią poradzę sobie!... Pozostaje mi jeszcze dwadzieścia cztery godziny... to długo... lecz czekałam więcej... Nareszcie skończą się moje cierpienia... a czas już, bo gdyby tak miało potrwać jeszcze z tydzień, czuję, że dostałabym pomięszania zmysłów.

Ze swej strony Helena, siedząc u wezgłowia siostry, mówiła sobie:

— Idź, układaj na noc przyszłą nowy plan otrucia!... Myśl, w jaki sposób będziesz mogła pozbyć się Sybili... lecz nim się dowiesz o naszej ucieczce, będziemy już daleko.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie.

Drobne ogłoszenia zwyczajnym drukiem 1½ ct. od wyrazu, tłustym zaś drukiem 3 ct.

Menu

obiadów „Couvert“

we wtorek dnia 3go czerwca 1894

a) w restauracji hotelu Europejskiego:

Kanapka. Paszteciki Vol au vent. Rostbef garnirowany. Kurczę z rożna faszerowane z mizerją. Plombir frukłowy Czarna kawa. — Cena od osoby 2 złr.

b) w restauracyi teatru letniego w ogrodzie na wolnem powietrzu wś ód cienia rozłożystych drzew.

Consomme julienne. Pieczeń husarska z buraczkami. Kaczka. Sałata. Strudel francuski z czereśniami Czarna kawa. — Cena od osoby 1·25.

Z poważaniem

Jan Kudewicz

1534 restaurator.

Znakomite tutki ... Nassojowskiego, zbadane przez miejskie laboratoryum, są do nabycia we wszystkich trafikach. 653

W Truskawcu u J. Klimczyka w sezonie kąpielowym pierwszym i ostatnim t. j. w czerwcu i sierpniu ceny pomieszkań o połowę tańsze, pomieszkania suche, elegancko urządzone i w najlepszem miejscu położone 1565 2-2

Apteka w Olesku poszukuje praktykanta. Warunki korzystne. 1567 2-3

W słynnej panoramie polskiej plac Halicki l. 12 obecnie Wenecya, Kijów, część Polski. 1570 2-2

Polecam piękne zdrowe rośliny:

Gwoździki remontanty

w 20 odmianach 10 ct., bez imion 5 ct. Chryzantyny dało kwieciste 10 ct. Gwoździki olbrzymio kwieciste białe „Her Majesty“. Fiołki parmeńskie pełne 10 ct. Coleusy z olbrzymiem liściem (nowość) 40 ct. Cebulki Tuberoson pełne, najlepsza pora do sadzenia 10 ct. Buraczki w różnych odmianach 20 ct. 5 kg. franco kalarepa 1 20. Ogórki 2 40, fasolka 2 40. Kartofle 1·40. Czereśnie 1 50.

Edward Kaczorowski, Triest.

1541 3—3

Cukry deserowe

pół klg. 1 złr. Czekoladki nadziewane pół kl. 1·20 Karmelki pół kl. 60 ct. Karmelki nadziewane pół kl. 80 ct. Herbatniki pół kl. 80 ct. Petit svours pół kl. 1 zł. **Truskawki** codzień świeże zadziwiającej wielkości poleca cukiernia

CZESŁAWA SCHNEIDRA

ulica Batorego 32. 1532 2-2

Majątek 1 kilometr od miasta Limanowy w pięknem położeniu, bardzo blisko kolei, znakomicie zagospodarowany 323 m. obszaru. Dwór murowany, 9 pokoi, budynki zupełnie dobre, zasiewy piękne. Bliższe szczegóły u właściciela w Mordarce o. p. Limanowa 1377 6 6

Najlepsze TUTKI

cygaretowe „Imperial“

zbadane przez miejskie laboratoryum są do nabycia w fabryce

H. Piątkowskiej

Lwów, Pańska 2.

1000 sztuk od 90 ct. przy odbiorze 2000 franko. 1356 8-10

1,000 TUTEK nieklejonych

z doskonałej francuskiej bibułki

po złr. 1 i wyżej

poleca **FABRYKA**

F. NIŻAŁOWSKI, Lwów.

Przy odbiorze 5 000 sztuk, poczta **franco**

Do sprzedania prosięta czystej krwi Jorkshire 1½ do 3 miesięczne. Wiadomość udzieli Zarząd dóbr Jurowce, poczta w miejscu. 1518 3-8

Losy wystawowe

sprzedaje **L. Plohn**, biuro dzienników i ogłoszeń Karola Ludwika 9.

Obermüller uzdolniony, poszukuje stałej posady w większym młynie walcowym. Adresu udzieli biuro dzienników L. Plohna. 702 1-2

Poszukuję zaraz dzierżawy przeważnie w Galicyi zachod. do 300 morgow ziemi z domem mieszkalnym, dobrymi budynkami jeżeli możebne z inwentarzem żywym i martwym. Zgliczyński Załęża, Rzeszów. 1581 1-4

Cetnarówka mieszkanie letnie większe i mniejsze zaraz do wynajęcia. Telefon w miejscu. 1275 9-?

Brylanty, smaragdy, szafiry, rubiny, turkusy kupuje. Wiadomość u taksatora w banku Ormiańskim.

W Zachodniej Galicyi **Folwark** o c. tab. 201 morgów obszaru, dobrze zagospodarowany i zabudowany do sprzedania. Wyjaśnienia udziela Zarząd ekonomiczny w Machowej, poczta **Machowa**.

Zastępstwa

podczas wystawy we Lwowie firm wystawiających, przyjmuje Agencya dla handlu i importu

J. Topolnicki

Lwów, ul. Pańska 13.

1498 4-6

Wina

Szampańskie, francuskie w całych, pół i ćwierć flaszkach.

Stare wina węgierskie, hiszpańskie, francuskie i inne, tudzież prawdziwy **Koniak**, **Likwory**, **Starkę**, **Żytniówkę**

poleca

Karol Bayer

we LWOWIE, przy ulicy Krakowskiej l. 11

SKŁAD FABRYCZNY

c. k. uprzyw. fabryki

światowej sławy

w BERNDORF

Naczynia

stołowe i deserowe

ze srebra chińskiego i alpaki

NACZYNIA

kuchenne z czystego niklu

z poręczeniem długoletniej trwałości

poleca

C. A. Christiana Następca

W. BILIŃSKI

we Lwowie ulica Hetmańska l. 2

Galicyjski bank kredytowy

począwszy od 1 lutego 1890 wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowem wypowiedzeniem;

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu

4½% Asygnaty kasowe

z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1 maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31 stycznia 1890.

Dyrekcya.

Przedruk nie będzie płacony. 1702 9—?

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny

otwiera sezon 20 maja br.

W roku bieżącym oddaje się do użytku P. T. Gości: 1. jeden dom mieszkalny, 2. jeden barak, 3. gruntownie przerobione łazienki borowinowe, 4. ważniejsze przyrządy do ortopedyi.

W mieszkaniach i łazienkach poczyniono możliwe ulepszenia.

Zaprowadzono fiakry zakładowe.

W czasie do 20 czerwca i po 20 sierpnia mieszkania znacznie tańsze.

W porze od 20 czerwca do 20 sierpnia nie przyznaje się uwolnienia od taksy kuracyjnej.

Lekarzem zdrojowym jest Dr. Kl. Dębicki 1311

Wszelkie zgłoszenia załatwia **Dyrekcya.**

Prawdziwa jedynie z apteki pod łabędziem w Kołomyi

od wielu lat sławna **BENIGNINA** na piegi i plamy na twarzy

znakomity i wypróbowany ten środek piękności przewyższa wszelkie dotąd polecane. Działa pewnie szybko i bez śladu. Cena 60 ct., płynu 40 ct.

Zamówienia uprasza adresować **Stanisław Pawłowski** ap. w Kołomyi.

DO STROJU POLSKIEGO

MATERJE STAROŻYTNE NA ŻUPANY, RYBIA ŁUSKA ZŁOTOLITA. Zamówienia na kompletne ubrania polskie przyjmuje

KARABELE, PASY ZŁOTOLITE, GUZY, AGRAFY. ŁAŃCUCHY DO DELJI, KOŁPAKI, KITY CZAPLE, RAPCIE ZŁOTE, SREBRNE I W KOLORACH, BUTY Z CHOLEWAMI, ŻÓŁTE, PĄSOWE I CZARNE, RĘKAWICZKI.

S. PIELECKI i Ska Lwów plac Marjacki 3 największy magazyn broni, wyrobów umiformowych i rękodzielności.

Pierwszorzędna restauracja

na wystawie krajowej

Jana Baczyńskiego

urządzona najwykwintniej z bufetem a la Hawełka

została otwartą.

Piwo Pilzneńskie, wino różnorodne, szampany francuskie, porter angielski, wódki, likiery.

Ceny niskie, usługa szybka.

1586 1 2

Kasy żelazne ogniotrwałe

KASETKI żelazne na pieniądze i dokumenta.

MASZYNY do tarcia farb.

MASZYNKI do siekania mięsa.

MASZYNY do korkowania.

MASZYNY do mycia flaszek i beczek.

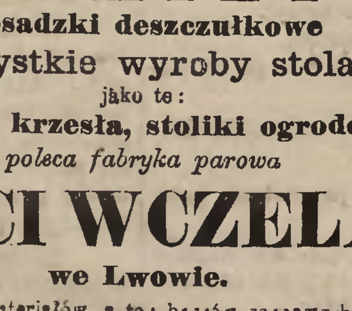
WYCIĄGACZY szpuntów

poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38.

PARKIETY



i posadzki deszczułkowe

oraz wszystkie wyroby stolarskie

jako te:

drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe itp.

poleca fabryka parowa

BRACI WCZELAK

we Lwowie.

Poszukuje zakupna większej ilości materjałów, a to: brzów sosnowych, dębowych i jaworowych w różnych grubościach i długościach.

Dentolina

najlepsza glicerynowa pasta w tutkach

do

oczyszczenia zębów i konserwowania dziąseł, oraz usuwa wszelkie choroby gardła i ust.

Cena 25 ct.

jest to specyalny wynalazek

Jana Ihnatowicza

mag. farm. i chem. sądowego we Lwowie ul. Kopernika l. 3., Halicka l. 11., w Krakowie Sukiennice Nr. 20, w Czerniowcach Rynek l. 2.

Odznaczone medalami z wystawy krajowej i listami pochwalnemi

Założone w r. 1882 w Korczynie (obok Krosna) jedynie



pierwsze Towarzystwo tkaczy

pod opieką św. Sylwestra poleca Szan. P. T. Publiczności wyroby czysto lniane, jak: płótna od najcieńszych do najgrubszych gatunków, płótna półbielone i szare, dreliszki na liberye, dymki zwykłe i adamaszkowe, ręczniki zwykłe, adamaszkowe i kąpielowe tureckie, obrusy białe i kolorowe ze serwetami, chustki, fartuszki, ścierki itp. w zakres tkactwa wchodzące wyroby. Cenniki z próbkami rozsyła się franco. Zwraca się uwagę P. T. Publiczności, że tu w Korczynie nie ma żadnej fabryki tkackiej, tylko wzorowy warsztat tkacki o 20 warsztatach, ściśle związany z Towarzystwem tkackim pod opieką św. Sylwestra. DYREKCJA. Oprócz składu głównego na Kraków w Bazarze wyrobów kraj. gminy Miasta Krakowa. Nie mamy nigdzie żadnej filii ani żadnych agentów nie wysyłamy.

Rok założenia 1789.

Świeży transport

HERBATY

zbioru majowego otrzymał i poleca

FRYDERYK SCHUBUTH

Lwów, Rynek 45.



ROK ZAŁOŻENIA 1872

ROCZNA SPRZEDAŻ 750 MASZYN

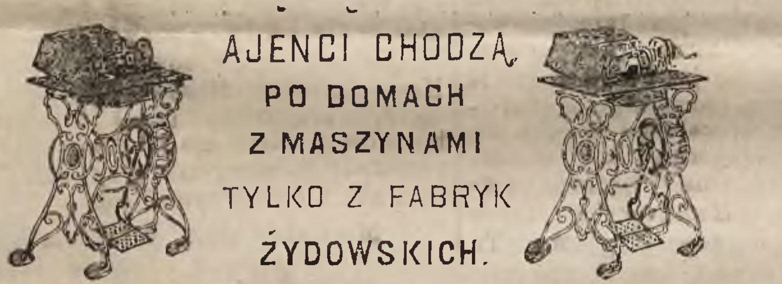


JÓZEF JWANICKI

LWÓW. HOTEL ŻORŻA

CENY MASZYN OD 25 DO 65 RATAMI PO 4 ZŁR. MIE.

PROSZĘ ŻĄDAĆ CENNIKI



AJENCI CHODZĄ PO DOMACH Z MASZYNAMI TYLKO Z FABRYK ŻYDOWSKICH.

GALICYJSKI BANK KREDYTOWY

przyjmuje wkładki

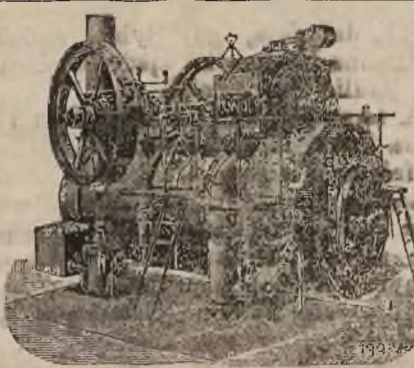
na

Książeczki

i oprocentowuje takowe

po

4½% rocznie.



R. WOLF

Magdeburg Kuckau

najznaczniejsza

Fabryka Lokomobil

w Niemczech.

LOKOMOBILE

z kotłami rurowymi do wyciągania z siłą 4—200 koni najlepsze najtrwalsze i najoszczędniejsze maszyny dla drobnego i wielkiego przemysłu jak i rolnictwa. **Wolfa** lokomobile przewyższają całą konkurencyę nader małem zużyciem materyału palnego. Wszystkie od wyżej jak 30 lat z fabryki wydane lokomobile (kilka tysięcy) są jeszcze teraz w użyciu.

R. Wolf buduje dalej: Kotły rurowe do wyciągania, maszyny parowe, centryfugalne pompy jak: **urządzenia wierceń na wielkich głębinach**

Na wystawie krajowej we Lwowie od 5-go czerwca do końca października t. r. służą dwie maszyny Wolfa „Lokomobile Compound“ o sile 100 koni do poruszania maszyn dynamicznych w pawilonie elektrycznego oświetlenia.

Poszukuję

majątek ziemski

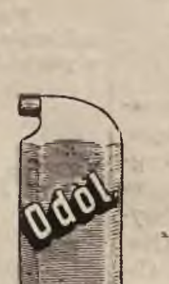
średniego obszaru nie daleko kolei położony jako **zamianę** za rentowną **kamienicę** z ogrodem w Krakowie. Pośrednictwo wykluczone. Propozycye pod adresem: „E. S. 60.000“ przyjmuje Biuro Dzienników L. Plohna we Lwowie. 1569 2-3

Chlewnia zarodowa rasy Yorkshire założona przez c. k. gal. Towarzystwo gospodarskie we Lwowie ma na sprzedaż 1544 1-3

PROSIĘTA

para 25 złr.

Zgłoszenia do dwu tygodni. Adres: Zarząd dóbr Buków ost. p. Jasionów. 1544 2-3



Kto sobie konsekwentnie dziennie Odolem usta i zęby czyści, zabezpiecza swe zęby absolutnie przeciw dziurawieniu.

1540 1- 5

CERATY

do każdego celu

Chodniki ceratowe i kokosowe

Maty japońskie

otrzymał świeży transport

magazyn

L. Lityńskiego

Lwów w Hotelu Grand

poleca:

Farby

i przybory artyst. malarskie

Farby, lakiery

i wszelkie potrzeby lakierniczo malarskie tak do domowego jak i do przemysłowego użytku.

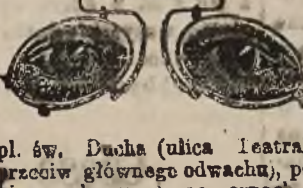
Masa i lakier

do zapuszczania podłóg.

Środki desinfekcyjne i owadogóbne.

Zamówienia z prowincyi wysyła odwrotnie. 1244 8-10

BENEDYKT KOPERNICKI



optyk i mechanik „pod Kopernikiem“. Lwów pl. św. Ducha (ulica Teatralna l. 5. naprzeciw głównego odwachu), poleca w wielkim wyborze i po cenach najtańszych okulary, cwikiery, lornety, binokle dalekowidze, barometry, ciepłomierze i t. p. Urządzenia dzwonków elektrycznych. Wszelkie reperacye najszybciej i najtaniej. Zamówienia z prowincyi załatwiam odwrotnie.

Właściciel winnic

Leopolda Geduldig zięć

w Vöslau

poleca swe oryginalne austryackie

WINA

z najlepszych okolic i lat

Do podróży

KUFRY i wszelkie przybory poleca znany magazyn **M. WEIN** pl. Trybunalski l.

2.000 hektolitrów doskonałego

WINA deserowego

własnego zbioru z południowych Węgier jak i *130 hektolitrów*

prawdziwego koniaku

jest partjami z przyczyn familijnych po bardzo przystępnych cenach do nabycia. Oferty pod „D. 602“ Rudolf Mosse Wiedeń.

Przybywającym

gościom na wystawę krajową polecam mój wyłączny skład prawdziwej rosyjskiej

Herbaty

ADOLF SINGER

Lwów Sykstuska 17.

Przy odbiorze 1 kl. 10% opustu.

Awizo!

dla diabetyków, chorych na żołądek i amatorów dobrego prawdziwego wina

Leopold Geduldig i zięć

właściciel winnic w Vöslau

Austya niższa posyłam próbne skrzynki

po 6 butelek po 7/10 litra zł. 4.20

„ 12 „ „ 7/10 „ „ „ 7.80

Vöslawskiego wina

czerwonego i białego

za zaliczką franco do każdej stacyi.

Listy z uznaniem przedłożę.

Wincenty

Kuczabiński

LWÓW

ul. Karola Ludwika liczba 3

ramy, listwy na ramy, albumy, księgi handlowe, książki do nabożeństwa, obrazy i obrazki

po bardzo niskich cenach.

Dr. Adam Majewski

zw nąwszy swój zakład wodoleczniczy na Kiselce otworzył

Pensyonat

we własnym, osobno na ten cel wybudowanym budynku przy placu św. Zofji naprzeciw wchodu do Parku stryjskiego i wstępu na Wystawę krajową.

Własne łazienki

dla procedur hydropatycznych.

Bezpośredni import chińsko-rosyjskiej herbaty i kawy w najlepszych jakościach.



HERBATA

ciemno naciągająca z miłą wonią.

chińsko-rosyjska	201
½ kl. Congo	zł. 1.60
½ „ Suchong ces.	„ 2.—
½ „ Familijnej w pudełku	„ 3.—
½ „ Melange de Moskau	„ 4 —
½ „ „ „ Londre	„ 4·—
½ „ Wysiewek z herbat własnych	1.30
½ „ Wysiewek „ sprowadz.	1.60

Przy odbiorze trzech funtów opłacam do każdej pocztowej stacyi.

KAWY

prowadzę w gatunkach szlachetnych, czyste, aromatyczne, opłacone do każdej pocztowej stacyi, woreczek 4½ kigr.

Caracas wyśmienita	zł. 9·—
Cuba wyśmienita	„ 9.50
Ceylon putowa	„ 10.—
Ceylon grubo-ziarnista najpr.	zł. 10.40
Ceylon najp.	„ 10.70
Mokka arabska	„ 10.70
Jawa złota gruboz.	„ 10.70

poleca handel

Karola Bałłabana we Lwowie.

Łaskawe zlecenia z prowincyi uskuteczniają się natychmiast. 1268



Pracownia dla ozdób kościelnych uskutecznia kompletne Ołtarze, Ambony, Ławki, Tabernakuły, Cyborja, Figury świętych, i t. p. po niskich cenach. Ramy w wielkim wyborze czarne, złote i dębowe do obrazów po niskich cenach

Czernawski

Sykstuska l. 2 Lwów.

Na cały czas wystawy

do wynajęcia apartament z 4 pokoi z umeblowaniem lub nie, z dwoma wchodami dla jednej lub dwóch partyi ul. Fredry, liczba 7 w pałacu hr. Fredry. Bliższa wiadomość w atelier fotograficznym „Marya“. 1466 4-?

Odpowiedzialny redaktor Wacław Mastowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca W. Hodek.